



GAZETA GDAŃSKA

10
FEN.

Nr. 116

Sobota-Niedziela, 20-21 maja 1939

Rok XLVIII

Witamy pionierów polskiej idei morskiej Z okazji VIII ogólnopolskiego Zjazdu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Toruniu

Prastary Toruń wita dziś w swych murach Gości z całej Polski, którzy ideę morską ukołali i wcielają ją w czyn obywatelski.

VIII ogólnopolski Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej w Toruniu odbywa się w chwili wyjątkowej, w chwili nabrzmiałej wagą międzynarodowych wydarzeń.

Wydarzenia te jednak w naszym nie wpływają na tok normalnej pracy społecznej, w naszym nie naruszają zwykłego, codziennego programu naszych wysiłków gospodarczych.

I w tym naszym największą siłą. W tym zdarzenia objawia się tezyzna Narodu, który mocno wierzy w swą przyszłość, który twardą stopą oparł się na Bałtyku.

Liga Morska i Kolonialna jest jedną z najpotężniejszych organizacji społecznych. Powstała z nieśmiertelnych początków, dziś skupia w swych szeregach nie tylko elitę intelektualną, gospodarczą, ale promieniającą w masę Narodu i budzi zamiłowanie do Morza i spraw jego.

Że na przestrzeni tylu wieków państwowego bytu z jakimś fatalnym uporem odwracaliśmy się od morza, gdy inni na morzu budowali swą potęgę.

Musimy sobie uświadomić w dniu dzisiejszego Zjazdu całą doniosłość zagadnienia

morza, wszystkie te realne korzyści, jakie daje człowiekowi morze, wyrysowanie wybrzeża, stworzenie potężnej morskiej siły.

VIII Zjazd ogólnopolski L. M. i K. w Toruniu odbywa się pod hasłem, jakie niedaw-

no padło z ust sternika naszej polityki zagranicznej: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku”!

W tej myśli witamy miłych Gości, witamy pionierów polskiej idei morskiej. (es).



Banderze polskiej cześć!

Zmiany na stanowiskach wojewodów wileńskiego i poznańskiego

WARSZAWA. P. Prezydent RP zamianował wojewodą w Wilnie p. Artura Maruszewskiego, dotychczasowego wojewodę poznańskiego.

Jednocześnie mianowany został wojewodą w Poznaniu dotychczasowy wojewoda wileński p. Ludwik Bociański.

Wicemin. Rose w Paryżu

PARYŻ. Wczoraj przybył z Londynu do Paryża wicemin. przemysłu i handlu dr Adam Rose dla omówienia szeregu spraw, dotyczących polsko-francuskiej współpracy przemysłowej.

Król i królowa Anglii w Kanadzie

Król Anglii Jerzy i królowa Elżbieta, przybyli już do miasta Ottawy, gdzie oczekiwały wielotysięczne tłumy ludności kanadyjskiej. Gości królewskich powitali przedstawiciele władz, zaś bateria dział oddała 21 strzałów.

Pierwszy dzień meczu tenisowego Polska-Niemcy

Niemcy prowadzą 1:0.

Mecz Tłoczyńskiego z Henklem przerwany.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie mecz tenisowy o puchar Davisa w trzeciej rundzie pomiędzy Polską a Niemcami. W pierwszym spotkaniu Roderich Menzel pokonał Bawerowskiego po niesłychanej zaciętej 5-mej tawie 7:5, 6:3, 2:6, 6:4.

Drugie spotkanie pomiędzy Tłoczyńskim a Henklem zostało przerwane po 3 setach przy stanie 6:4, 6:8, 6:4 dla Tłoczyńskiego, gdyż — zgodnie z umową — mecze odbywają się tylko do godz. 18-ej.

W sobotę, o godz. 18-ej — dokończenie spotkania Tłoczyński-Henkel i gra podwójna.

Na razie po pierwszym dniu prowadzi Niemcy 1:0.

Dziś chłodniej i deszcz

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W dzielnicach zachodnich i środkowych przejściowy wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju. Miejscami burze i deszcze oraz lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie, skrajające stopniowo na zachód. W dzielnicach wschodnich w dalszym ciągu pogodnie i ciepło przy umiarkowanych wiatrach.

Krwawa noc w Palestynie Dowódca wojsk brytyjskich ostrzega Żydów

JEROZOLIMA. W ciągu nocy z czwartku na piątek Jerozolima była widowiskiem dalszych burzliwych incydentów ulicznych i nowych zamachów terrorystycznych. W żydowskiej dzielnicy Jerozolimy

podpalony został budynek urzędu pocztowego, który doszczętnie spłonął.

Władze brytyjskie, celem skutecznego przeciwdziałania aktom sabotażu, wyłączały prąd elektryczny na terenie całego miasta.

Żalą się na brak zainteresowania podróżą inspekcyjną Hitlera

BERLIN. Kontynuując swą podróż inspekcyjną na terenie fortyfikacji na granicy zachodniej, kanclerz Hitler zwiędził w ciągu czwartku strefę ufortyfikowaną między Karlsruhe a Kehl. W okolicy tej fortyfikacji ciągną się bezpośrednio wzdłuż brzegów Renu.

W czwartek w godzinach wieczornych kanclerz Hitler wraz z towarzyszącą mu

świątą wojskową przybył do miasta Kehl, położonego naprzeciw Strasburga.

Pismo berlińskie „12-Uhr-Blatt” żali się, że prasa angielska poświęca mało uwagi podróży inspekcyjnej kanclerza Hitlera wzdłuż fortyfikacji zachodnich, i twierdzi, że to stanowisko prasy angielskiej „ma na celu zatajenie przed społeczeństwem angielskim siły fortyfikacji niemieckich”.

Znane powszechnie z elegancji, solidności i niedoścignione w oszczędności paliwa



SAMOCHOODY
Renault

nadeszły

„TECHNO-SERVICE” Sp. z o. o.
Gdynia, ul. Starowiejska 13-15

Komisowa sprzedaż wozów używanych.

Benzyna, Oleje, Akcesoria, Garaże, Stacja obsługi.

Dziś

„Co niesie dzień polityczny”
na str. 2-giej.

Czwarta z rzędu konfiskata „Gazety Gdańskiej”

W dniu wczorajszym gdańskie władze policyjne skonfiskowały 15 dzienników polskich, w tym po raz czwarty z rzędu „Gazetę Gdańską”.

Aresztowanie czarnej gwardii Hitlera we Francji

PARYŻ. „Petit Parisien” donosi, o aresztowaniu w Valenciennes, podoficera niemieckiego nazwiskiem Rothery, członka czarnej gwardii kanclerza Hitlera. Znalaziono przy nim dokumenty, plany i mapy.

Min. Roman wraca z Ameryki

NOWY YORK. Minister Roman, podsekretarz stanu Bobkowski oraz b. min. August Zaleski, opuścili wczoraj po północy port Nowego Yorku, sędzi na przystani przez licznych przedstawicieli miejscowej Polonii.

Dr. med. Jan Umaniec choroby oczu

Przyjmuje 9-12 i 17-18.
Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 33/35 m. 11.

ata zmuszając tym samym demonstrantów do zaniechania dalszej destrukcyjnej akcji.

Podczas starć ulicznych demonstrantów z policją, które miały miejsce w godzinach wieczornych około 100 osób zostało rannych. Policja i wojsko były wielokrotnie zmuszone oddawać salwy ostrzegawcze, co miejscami jednak doprowadziło tylko do zaostrzenia sytuacji.

Od strzałów, jakie padły ze strony demonstrantów żydowskich, jeden żołnierz angielski został zabity, zaś drugi ciężko ranny. Żydzi palestyńscy zmienili nazwę „Białej Księgi” palestyńskiej na „Czarną Księgę”.

Zapowiedź represyj brytyjskich

JEROZOLIMA. W związku z ostatnimi burzliwymi manifestacjami Żydów palestyńskich, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Palestynie gen. Haining skierował do przedstawicieli agencji żydowskiej oraz do szefów organizacji żydowskich ostrzeżenie, iż władze angielskie w razie dalszego naruszania porządku i wystąpień przeciw organom policyjnym, będą zmuszone uciec się do specjalnych zarządzeń.

Belgia nie demobilizuje

BRUKSELA. Prasa belgijska zaprzecza pogłoskom o rzekomej demobilizacji powołanych do służby granicznej belgijskich wojsk technicznych. Według dziennika, dowództwo armii belgijskiej zamierza poczynić w ramach możliwości finansowych nowe zakupy materiałowe, wzmacniać służbę graniczną oraz udoskonalić wyszkolenie oddziałów. Pora tym istnieje plan większego niż dotąd wciągnięcia ludności cywilnej Belgii do akcji obrony przeciwlotniczej.

Parada w Madrycie, parada w Berlinie

Na najbliższe dni przewidziane są mowy i rozmowy

Co niesie dzień polityczny?

W pierwszej chwili ogarnia człowieka osłupienie.

Czy być może, jako, nieprawdopodobnie! Anglia wydaje Niemcom czeskie złoto, zdeponowane swego czasu w bankach angielskich przez czeski Bank Narodowy?

Szczegół to złoto w przechowaniu na naszą walutę wynosi 147 milionów złotych.

Chyba na głowę upadli? — w pierwszej chwili zadaje sobie pytanie Czytelnik, gdy w oczy rzuca mu się taka wiadomość.

Jednak nie upadli na głowę. Trzeba znać metodę Wielkiej Brytanii, jej kult dla zobowiązań, dla kupieckiego słowa.

Te złoto czeskie, zdeponowane w Anglii na mocy specjalnego układu z bankiem wypłat międzynarodowych, wolne było od wszelkich konfliktów.

I Anglia uszanowała swój podpis.

Honor Wielkiej Brytanii wart więcej niż 810 tysięcy uncji czeskiego złota.

Podpis Anglii to mur, to beton. Można na nią liczyć, jak na Zawiąz.

Taką jest Wielka Brytania. Przyjemnie mieć takiego sojusznika, z którym nie różni się pod względem pojęcia „uczciwość, honor”.

A przecież można różnymi kruczkami adwokackimi upozorować zatrzymanie tego złota.

Z takim narodem można zwyciężać

Z takim narodem można zwyciężać, a nawet wspólna klęska jest zaszczytna.

Ale kto mówi o klęsce, gdy wszystko układa się jak najpomyślniej. Anglii nam się interesują z każdym dniem coraz głębiej. Przeprowadzamy z przemysłowcami Wielkiej Brytanii cały szereg umów gospodarczych. Kapitał angielski nie zna zupełnie drogi do Polski. Dziś już objawia żywe zainteresowanie możliwościami gospodarczymi naszego kraju.

Spokojny, rozważny, flegmatyczny Anglik widzi, że mimo tylu alarmów wojennych, Polacy nie są historykami, że tak życie płynie nurtem zwykłym, że na wszelkie agresje i sugestie odpowiadamy wyniosłym spokojem.

U nas na Pomorzu odbywają się transakcje handlowe, jakby wojna już była poza nami. Na wybrzeżu buduje się nowe kilometry dróg szosowych, w miasteczkach przeprowadza się remonty, inwestycje i w ogóle maszyną gospodarczą nie zatrzymała się ani na godzinę. Urodzaje będący mieli dobre. Zwłaszcza ogrodnicy chwala sobie zimną połowę maja. Robactwo się wytopiło, więc i robak wątplenia nie podgryza polskiego drzewa.

Dzisiaj naprzykład radośnie gościmy w Toruniu ogólnopolski zjazd Ligi Morskiej i Kolonijalnej. Będziemy budować potęgę morską jak się patrzy.

Przyjazna wymiana poglądów

Po co ja zresztą piszę o faktach znanych powszechnie? Czy my potrzebujemy zachwalać, że służba w wojsku polskim jest przyjemna, jak to robi prasa niemiecka rozpowszechniając „rozkosz” żołnierskiego stołu w Trzeciej Rzeszy, gdy u nas dziecko, ledwo od ziemi odrosło, wypłewuje na ulicy „Jak to na wojnie ładnie”, gdy natomiast z armii niemieckiej, jak wczoraj doniosła prasa, uciekło sześć żołnierzy i to w pełnym bojowym rynsztunku.

Już nie pojedynczy żołnierz, ale grupami uciekają. Ucieczka z raju, co?

Fabrykanci fałszywych wiadomości

Ze zwykłej demonstracji bezrobotnych usiłował zrobić „antyniemiecką hecę”

Przed Sądem Grodzkim w Tczewie odpowiadali Georg Wutkowski, z zawodu kupiec, obywatel polski, narodowości niemieckiej, zamieszkały w Pelplinie przy ul. Marszałka Piłsudskiego 30, oskarżony o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości z zamiarem wywołania niepokoju publicznego.

Wymieniony wystosował do gazety niemieckiej w Poznaniu „Deutsche Nachrichten” list, w którym opisując demonstrację bezrobotnych w Pelplinie, jaka miała miejsce w dniu 4 ub. m., opisywał temu nadał wyraźne zaharwienie polityczne, posługując się przy tym klamliwymi i zmyślnymi przez siebie wiadomościami. M. in. donosił, że w duchu antyniemieckim przemawiali przedstawiciele miasta, podburzając tłum do wystąpienia obrzucając Hitlera przekleś-

Te drobne mowy więcej, aniżeli dwugodzinne mowy i rozmowy mężów stanu.

Powyższa wiadomość dla bacznego obserwatora wydarzeń jest ważniejsza, aniżeli depesza, że jutro, w niedzielę nastąpi podpisanie włosko-niemieckiego paktu w Berlinie, że hr. Ciano z Ribbentropem w Berlinie śniadanie, przyrządzone, przypuszczam na świeżym reprezentacyjnym maśle.

O czym będą mówili? Wyjdzie komunikat. Nie będzie natomiast komunikatu na temat o czym każdy z dyplomatów myślał. Ribbentrop będzie myślał o swoim „Lebensraum”, a hr. Ciano o swoim. Na zewnątrz

Nagły zgon ks. biskupa Laubitz w Gnieźnie

szczerego patrioty i zasłużonego działacza z czasów zaboru pruskiego

POZNAN. W Gnieźnie zmarł nagłe na udar serca w 78 roku życia śp. ks. Antoni Laubitz, biskup sufragani gnieźnieński.

Śp. biskup Laubitz wrócił do Gniezna po kilkudniowej wizytacji w powiecie wyrzyskim. Po dwóch godzinach ks. Laubitz uległ silnemu atakowi sercowemu i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

Zmarły biskup należał do najwybitniejszych postaci Episkopatu polskiego.

Szczerzy patriotą i zasłużonym działaczem społecznym w czasie zaboru, przeciwstawiał się skutecznie akcji germanizacyjnej rządu pruskiego.

Za zasługi mianowany został przez Ojca Św. Piusa XI asystentem tronu papieskiego a rząd polski nadał Mu wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski.

P. wojewoda pomorski WL Raczkiewicz

100 tys. żołnierzy na „defiladzie zwycięstwa” w Madrycie

MADRYT. W czasie wczorajszych uroczystości obchodu zwycięstwa wojsk narodowych w Hiszpanii, gen. Franco otrzymał z rąk gen. Varell inżyniera najwyższego odznaczenia hiszpańskiego — krzyża laurowego Św. Ferdynanda.

W chwili rozpoczęcia „defilady zwycięstwa” wypuszczono kilka tysięcy gołębi pocztowych, które do wszystkich części Hiszpanii zaniosły wiadomość o uroczystościach.

będzie się to nazywało „przyjazna wymiana poglądów na interesujące oba państwa zagadnienia”.

Bodaj to dyplomacja!

W tym samym czasie w Madrycie „Parada zwycięstwa”. Na tej paradzie jest obecny i ambasador Wielkiej Brytanii i ambasador Francji.

Co za zmiana dekoracji! Ale gen. Franco nie jest niewdzięczny.

Jak się dowiadujemy, dowódca niemieckich sztafet obronnych Himmler i szef policji włoskiej Botticini otrzymują w uznaniu zasług każdy po orderze „Czerwonej Strzały”.

Orderzy pocieszenia! Życie bywa nieraz wybitnie złośliwe. (—aki)

wysłał następujące depesze kondolencyjne:

1) Do JE. ks. Kardynała Dr Hlonda.

„Do głębi wzruszony wiadomością o zgonie śp. Księędza Biskupa Sufragana Gnieźnieńskiego Antoniego Laubitz, który w pełnieniu swej powszechną ciężką obciążonej służby arcybiskupiej był jednocześnie wielce zasłużonym w pracy dla Polski obywatel, śpieszę złożyć Waszej Eminencji wyrazy głębokiego mego współczucia i żalu”

2) Do Kapituły Metropolitalnej Gnieźnieńskiej.

„Przejęty wieścią o zgonie Jego Ekscelencji Księędza Biskupa Antoniego Laubitz, który w ofiarnej i tak owocnej swej pracy położył tyle zasług koło spraw Kościoła i Ojczyzny, składam Przewielebnej Kurii Metropolitalnej w dniu ciężkiej Jej żałoby wyrazy mego serdecznego żalu i głębokiego współczucia”.

Kto wybija kapital polityczny z katastrofy kolejowej

Dziwne stanowisko niemieckiego pisma w Gdańsku

W dniu wczorajszym trwały jeszcze nadal prace nad uporządkowaniem torów kolejowych na miejscu katastrofy kolejowej w Gdańsku. Ciężko ranny maszynista Paweł Łusaj, został operowany i wraz z 15-letnim pomocnikiem Janem Wileckim znajdzie się w gdańskim szpitalu miejskim. Oba odwiedził już w dniu katastrofy kapelan kolejowy, ks. prob. Rogaczewski.

Zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości, że przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość, którą powinny wyjaśnić zeznania maszynisty, gdy znajdzie się w stanie pozwalającym na badanie.

Tasma szybkościomierza parowozu wskazywała szybkość 75 km na godz., przekraczającą więc znacznie szybkość 45 km na

godz., dopuszczalną przy mijaniu dworców.

Niemiecka prasa gdańska zajmuje się obszernie katastrofą, przy czym „Danziger Vorposten” podaje wyniki jakiegoś nieznanego komisji gdyż jak nam wiadomo dochodzenia urzędowej polskiej komisji kolejowej jeszcze trwają a oficjalne wyniki nie zostały jeszcze ogłoszone. Potępić należy przede wszystkim stanowisko „Danziger Neueste Nachrichten”, która chociaż razem z „Vor-

W niedzielę głosują:

CHOJNICE — na jedną polską listę (nr. 2) (lista nr. 1 — to lista niemiecka).

CZERSK — na listę obywatelską O. Z. N.

KOŚCIERZYNA — na listę gospodarczą.

LABISZYN — na „Polską Listę Pracy Samorządowej”.

SARCIN — na listę „Katolicką wszechstanową”.

SKÓRCZ — na listę „Zawodowo-gospodarczą”.

ALEKSANDRÓW KUJ. — na listę Obozu Zjednoczenia Narodowego.

BRZEŚĆ KUJ. — na listę „Chrześcijańsko-Narodowego Zjednoczenia Gospodarczego”.

KOWAL — na listę małorolnych O. Z. N.

LUBIEN — na listę Obozu Zjednoczenia Narodowego.

CHODECZ — na listę Polskiego Bloku Gospodarczego.

PRZEDCZ — na listę Obozu Zjednoczenia Narodowego.

ŁADZIEJÓW — na listę Robotniczo-Gospodarczą.

DOBRYŃ n. Drwęcą — na „Listę Polską”.

RYPIN — na listę „Polskiego Narodowo-Chrześcijańskiego Komitetu Wyborów”.

Poza tym w niedzielę odbędą się wybory do Rad Miejskich w Wysokiej, Nieszawie, Radziejowie, Lubrańcu, Lipnie i Dobryniu n. Wisłą. W Miasteczku Książskim i w Skarszewach wysunięto jedną listę kompromisową i dlatego w obu tych miastach wybory nie odbędą się.

Akcje wyborcze w tych 21 miastach cechuje brak roznamietowania partyjnego, spokój i powaga. Wśród społeczeństwa poruszają względy gospodarcze, jako najistotniejsze w życiu samorządu.

Wzywamy, by wyborcy-Polacy głosowali gremialnie tam, gdzie istnieje jedna lista polska i druga mniejszości narodowej. Tam, gdzie wysunięto kilka list polskich, należy głosować na listy, których wyrazem jest idea zjednoczenia pod sztandarem gospodarczej pracy w samorządzie. W dzisiejszych czasach musimy manifestować jedność, a nie rozbić się na partie. Szkoda czasu na to!

U chorych kobiet szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa powoduje niezawodne i lekkie wywołanie, przy czym niejednokrotnie wywiera dobroczynny wpływ na schorzone organy. Zapytajcie Waszego lekarza. (11679)

dyktowanego przy rządzie gen. Franco. Obecny był m. in. ambasador Francji Marszałek Pétain, który wystąpił w mundurze wojskowym.

W ślad Anolii

Kanada wprowadzi przymusową służbę wojskową

MONTREAL. Senator kanadyjski general Griesbach przemawiając w Ottawie, oświadczył, że w razie potrzeby rząd Kanady będzie zmuszony wprowadzić przymusową służbę wojskową. Zdaniem sen. Griesbacha, obowiązek służby wojskowej w razie wojny, rozciągnięty na wszystkich młodych ludzi, jest też rzeczą bardziej wskazaną, jak branie tylko ochotników, z których wielu zmu-

szano do wstąpienia do armii fakt, że są biedni. Tak jak Anglia musiała odstąpić od ochotniczej służby, tak też i Kanada w razie wybuchu wojny będzie musiała zrobić wszystko co będzie w jej mocy i wprowadzić ten obowiązek.

Powyższe oświadczenie jednego z poważniejszych polityków Kanady wywołało tu duże wrażenie.

Wrocie nam gazety w piec!

W ostatnich dniach ludność pogranicznego powiatu tczewskiego otrzymuje codziennie prezenty w postaci gazet niemieckich, które rozsyłane są darmo w masowych ilościach. Ponieważ, jak stwierdziliśmy, kolportowane są również czasopisma niemieckie, których nie wolno rozpowszechniać w Polsce, zwracamy uwagę wszystkim otrzymującym podobne „prezenty” na karygodność wspomnianej akcji.

W chwili obecnej, gdy gazety niemieckie przepelnione są zmyślnymi i fałszywymi wiadomościami, których celem jest chęć osłabienia naszej odporności psychicznej, w

momencie, gdy cała prasa niemiecka roi się od obelżywych napaści na nasz kraj, żaden uczciwy Polak nie powinien czytać tych piśmideł.

Nadsyłane więc czasopisma niemieckie należy matymniast niszczyć, a w razie stwierdzenia, kto je kolportuje, donieść o tym najbliższemu Posterunkowi P. P.

Kłęska gradobicia pod Gnieznem

Z Gniezna donoszą: Wczoraj spadł w okolicy Lubowa i Dziekanowie grad dużej wielkości. Grad zniszczył zboża, wyrządzając duże szkody.

**Porażka,
ale nie blamaż**



► **Str. 10**

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**Wielki Finał Energa Sailing Cup
- żeglarski
weekend
w Sopocie**



► **Str. 9**

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 357 | 29.08.2014 r.

**Miller: widok ludzi za bramą
jest znacznie groźniejszy
niż widok autorytarnej władzy**

z Leszkiem Millerem,
przewodniczącym Sojuszu Lewicy Demokratycznej,
premierem w latach 2001-04 rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

**Przepytyujemy kandydatów
na Prezydenta Gdańska**

Na łamach GG i portalu wybrzeze24.pl najpierw
co dwa tygodnie, a potem co tydzień będziemy
pytać kandydatów do zarządzania naszymi miastami
o ich przygotowanie, doświadczenia zawodowe,
planowane decyzje, program - to pierwsza część
weryfikacji kandydatów

► **Str. 5**

**Jarosław Kaczyński:
„Solidarność” jako fenomen**

Obszerne fragmenty wystąpienia
Jarosława Kaczyńskiego, prezes Prawa i Sprawiedliwości
w Gdańsku 26 sierpnia 2014 r.

► **Str. 6**

**„Jesień w ogrodzie” przenosi
się pod wiaty**

W dniach 13-14 września na terenie
Pomorskiego Hurtowego Centrum
Rolno-Spożywczego Rėnk po raz czwarty
odbędą się targi ogrodnicze „Jesień w ogrodzie”.

► **Str. 7**

**Uduchowiony Fritz Heidingsfeld
- malarz z Sopotu**

Coś niezwykłego jest w malarstwie
Fritza Heidingsfelda (1907-1972).
Coś co powoduje, że jego obrazy przywołują
nostalgiczne wrażenie mocno uduchowionego
klimatu przedstawianej gdańskiej rzeczywistości.

► **Str. 8**

**"Gazeta Gdańska" -
historia i współczesność**



O historii "Gazety Gdańskiej" czytaj str. 7

W 1939
dziennikarze
"Gazety Gdańskiej",
jedyne polskiego
dziennika
ukazującego
się regularnie
w Wolnym Mieście
Gdańsku, opisywali
życie miasta tuż
przed wybuchem
II wojny światowej,
narastanie
niemieckiego,
brunatnego
terroru i codzienne
życie polskiej
społeczności
w tych warunkach.
Po wybuchu
II wojny wielu
dziennikarzy
polskiej "Gazety
Gdańskiej" zostało
uwięzionych
i zamordowanych
w Piaśnicy
i Stutthofie.
Ich pamięci
poświęcona jest
okolicznościowa
tablica
umieszczona na
budynku Domu
Prasy w Gdańsku,
na kamienicy
w Sopocie, ich
imię noszą ulice
naszych miast.

► **Str. 1, 2, 11, 12**



IV JESIENNY KIERMASZ OGRODNICZY

JESIEŃ W OGRODZIE

13 - 14 września 2014

10.00 - 18.00

Pomorskie Centrum Hurtowe, Gdańsk, ul. Wodnika 50

F(ig)raszka

Dnia każdego nas pochłania
Wielka żądza posiadania
Gusta nasze niewybredne
Wszystko może być potrzebne
Wszędzie nas reklama kusi
Choć cokolwiek kupić musisz
Konsumpcjonizm już przeraża
Ale brniesz na wyprzedzających
Stajesz, patrzysz się jak wryty
Tu darmowe są kredyty
Polska zakupowym rajem
Komerccjalizm, że mózg staje
Wiwat – życiu na pochwałę
Walka postu z karnawalem!

Liczby

123 mln zł

strata netto Grupy Lotos w II kw.

500 mln zł

kolejny odpis - poprzednio ok. 1 mld zł - z wyniku Grupy Lotos z powodu strat na złożu Yme w Norwegii.

36 zł

wyborcza podwyżka emerytur w 2015 roku ogłoszona przez premiera.

Cytat tygodnia

- Był człowiekiem "Solidarności" jako jej działacz, przywódca, jako konspirator, polityk i jako prawnik, czy wreszcie jako intelektualista
- Maciej ŁOPIŃSKI, poseł Prawa i Sprawiedliwości, b. szef gabinetu prezydenta Lecha Kaczyńskiego o swoim szefie i przyjacielu w "Rozmowie kontrolowanej" (Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Miller: widok ludzi za bramą jest znacznie groźniejszy niż widok autorytarnej władzy

z Leszkiem Millerem, przewodniczącym Sojuszu Lewicy Demokratycznej, premierem w latach 2001-04 rozmawia
Artur S. Górski



dzisiejszą sytuację? Związki zawodowe przed rokiem zostały zmuszone arogancją władzy do opuszczenia Komisji Trójstronnej, a dialog, który jest wprost wpisany do Konstytucji RP zamarł. Potrafimy jeszcze rozmawiać jak Polak z Polakiem?

- Są dobre przykłady rozmów w sytuacji kryzysowej jak Porozumienia sierpniowe oraz później Okrągły Stół, który jest przykładem osiągniętego porozumienia ludzi z różnych brzegów politycznej rzeki. Jest więc to możliwe, ale jak obserwuję dzisiejszy dialog społeczny oraz ten między opozycją a władzą odnoszę wrażenie, że te bieguny są mocniej od siebie oddalone niż w 1989 roku.

- Czy jest możliwe zatem porozumienie w konkretnej kwestii, choćby pakt dla godnej pracy, czyli godziwej zapłaty za wykonaną pracę?

- Oczywiście, ale trzeba przekonać oponentów, że płaca jest bodźcem prorozwojowym. Jednym z naszych eseldowskich postulatów jest ten o płacy minimalnej. Otóż powinna ona wynosić połowę przeciętnego wynagrodzenia. Nowy nasz postulat to określenie minimalnej płacy godzinowej. Wielu zmuszonych do pracy na czarno lub na umowach śmieciowych dostaje stawkę godzinową na tak mizernym poziomie jak 3-5 złotych. Dyskusja o wysokości minimalnego wynagrodzenia w odniesieniu do przeciętnego wynagrodzenia

oraz wprowadzeniu minimalnej stawki godzinowej musi się toczyć i w końcu doprowadzić do godziwego rozwiązania. Jest jednak przed tym wielki opór ze strony rządu oraz części pracodawców, którzy uważają, że w ten sposób podwyższa się koszty pracy. Ja nie podzielam tego poglądu. Proporcje między średnim wynagrodzeniem, a płacą minimalną są niekorzystnie zachowane.

- Profesor Stéphane Portet, współpracujący ze związkami zawodowymi, przypomniał ostatnio na spotkaniu w Gdańsku, że wynagrodzenie nie jest tylko kosztem, ale generuje konsumpcję, a niskie płace są barierą rozwoju. Wydajność polskiego pracownika to 74 proc. średniej europejskiej, ale polskie płace netto to tylko 32 proc. poziomu europejskiego. Udział wynagrodzeń w PKB daje nami miejsce w ogonie Europy. Nawet wśród krajów, które głęboko przeżywają kryzys, sytuacja wygląda lepiej...

- Tak. Podzielam pogląd, że płaca ma walor prorozwojowy napędzania gospodarki. Tak jest w Europie Zachodniej. Poza tym każda podwyżka płacy, również tej minimalnej, powoduje wzrost popytu, gdyż ludzie natychmiast konsumują ją na rynku, kupując artykuły pierwszej potrzeby, a to uruchamia popyt. To jest właściwa droga. Podniesienie płacy w Polsce jest konieczne.

- Dziś pracownik jest kosztem ograniczającym zyski. Czy nie zastanawia pana zjawisko degradacji pracy i smutny fakt, że Polacy godzą się na niskie płace, zamiast protestować, jak choćby w

1980 roku?

- Ależ widok ludzi za bramą, bez pracy, jest znacznie groźniejszy niż widok autorytarnej władzy. W czasach protestów, o których rozmawiamy, była autorytarna władza, ale nie było rzesz ludzi za bramą. Strach przed utratą pracy, przed utratą możliwości utrzymania rodziny nawet na minimalnym poziomie, jest tak paraliżujący, że ludzie są gotowi na wszelkie ustępstwa.

- W Sali BHP 26 sierpnia siedzieli obok siebie Jarosław Kaczyński, lider partii uznawanej za prawicową, czyli PiS i Piotr Duda, lider związku zawodowego. Czy ten darwinizm społeczny, podział na beneficjentów systemu i resztę, która zyskała mniej, powoduje, że klasyczny podział na lewicę i prawicę ma jeszcze uzasadnienie?

- Mimo wszystko ma. Związki zawodowe w pierwszym odruchu mogą być uznawane za lewicowe, ale są też silne prawicowe związki zawodowe. Na zachodzie Europy jest tak samo. To co jest w Polsce niebezpieczne to narastający bardzo szybko podział społeczny powodowany dysproporcją w poziomie życia i dochodów. Mamy jeden z najwyższych wskaźników tych dysproporcji w Europie. Przybywa majątków ludzi bardzo bogatych i też przybywa tych, którzy żyją na wysokiej stopie, ale jeszcze szybciej przybywa ludzi biednych. Narasta poczucie niesprawiedliwego państwa, a poczucie niesprawiedliwego państwa powoduje, że ludzie stają się wrogami własnego państwa. Brak identyfikacji z własnym państwem jest niebezpieczny.

Personalia



✓ Janusz Biesiada (na zdj.) został nowym dyrektorem ds. marketingu w Lechii Gdańsk SA. Były świetny siatkarz Stoczniowca Gdańsk i były prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej do niedawna pracował w zarządzie GKS Stoczniowiec. Ma doświadczenie w pracy w administracji sportowej. Jako prezes PZPS zbudował świetną pozycję marketingową tej dyscypliny i zrewitalizował zainteresowanie kibiców siatkówką, stworzył nowy format widowiska sportowego. Pomówiony przez niektórych działaczy i media, a następnie oskarżony o działania na szkodę PZPS został po 7-letniej gehennie sądowej całkowicie uniewinniony. Niektórym dziennikarzom, także z Gdańska, do dziś powinny czkawka odbijać się ich moralizatorskie teksty z tamtego okresu.

✓ Zbigniew Wysocki z Kongresu Nowej Prawicy, szef jego lokalnych struktur, a nie Sylwester Pruś, radny wojewódzki i b. wiceprezydent Gdańska, jest kandydatem partii Janusza Korwin-Mikkego w wyborach prezydenckich w Gdańsku. Z tej okazji ogłosił, że zna wysokość zadłużenia Gdańska, przeprowadzi referendum w sprawie funkcjonowania straży miejskiej, usprawni po zamówieniu zewnętrznych audytów pracę urzędników i znajdzie dodatkowe 50 mln złotych. Nowy kandydat jest informatykiem, absolwentem Wyższej szkoły Zarządzania i PG, w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego otrzymał blisko 3 tysiące głosów.

✓ Prof. Krystyna Strzała, ekonomistka z UG, mieszkanka Sopotu, może wystartować z komitetu "SLD-lewica razem" w wyborach na prezydenta kurortu. Ma za sobą udział w kampanii do Parlamentu Europejskiego. W jej trakcie reprezentowała SLD z powodzeniem w wielu debatach. W politycznym debiucie zebrała kilkaset głosów. Kandydaci SLD w Sopocie w poprzednich kampaniach, m.in. Bogdan Lamparski i Tomasz Bojar Fijałkowski, startując pod jednoznacznie sztyldem osiągnęli wyniki przyzwoite, choć nie dające końcowego sukcesu.

✓ Z życia Platformy Obywatelskiej: poseł Sławomir Nowak, wbrew zapowiedziom, nie zrezygnował z zasiadania w Sejmie co nieopatrnie chyba mu się wymknęło, bo jak zauważył jego partyjny kolega z rządu Sławomir Neumann, bardzo docenia się w różnych środowiskach to co Nowak zrobił dla regionu. Dwoje liderów PO z dwóch różnych frakcji, Agnieszka Pomaska i Paweł Adamowicz, oblało się zimną wodą w ramach akcji autopromocyjnej wymyślonej przez amerykańskich celebrytów. Posłanka Iwona Guzowska, znana z ringu i z sądu, podobno po raz drugi wyszła za mąż. Ryszard Świński, wicemarszałek pomorski i były agent ubezpieczeniowy, biega jak najęty, ale w biegu vipów Dominika nie dobiegł do podium, jego koleżanka A. Pomaska biegu w ogóle nie ukończyła, ale było to przed oblaniami się wodą.

Gdańsk, Pomorze, Europa



Swoisty łuk triumfalny powstał przecież właśnie w Gdańsku. Przy historycznej

nowe symboliczne budowle często niosą ważne przesłania. Chociażby paryski Gran-

Łuk Solidarności

W ostatnim tygodniu w debacie publicznej pojawił się pomysł wybudowania łuku triumfalnego w Warszawie na 2020 rok, tj. na stulecie zwycięstwa w bitwie warszawskiej zwanej cudem nad Wisłą w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Przytacza się przykłady Łuku Triumfalnego w Paryżu przy Polach Elizejskich oraz podobnych budowli z innych stolic europejskich. Przeciwnicy tego pomysłu zwracają uwagę na koszty potencjalnego przedsięwzięcia oraz na przestarzałość pomysłu czczenia zwycięstw za pomocą monumentalnych budowli.

bramie Stoczni Gdańskiej stanęła rdzawa bryła Europejskiego Centrum Solidarności, którego uroczyste otwarcie nastąpi w ten weekend. Wielu gdańszczan razi estetyka budynku, jak również nakłady finansowe, które trzeba było ponieść na jego stworzenie. Uroda jest istotnie kwestią gustu, choć na przykład z wyglądem Centrum Pompidou w Paryżu też długo trzeba było się oswojać. Pytania budzi też użyteczność gdańskiego ECS i to, czy nie wystarczyłaby historyczna Sala BHP jako pomnik „Solidarności” i zapoczątkowanych tutaj europejskich przemian. Tego typu

de Arche ma upamiętniać nie zwycięstwa nad wrogiem, lecz cześć ludzkość i idee humanitarne, symbolizować postęp i zrównoważony rozwój.

Idea świętowania zwycięstw jest zjawiskiem pozytywnym. Konsoliduje społeczeństwo, budzi dumę, radość, wyzwala dobre emocje. W Polsce wciąż zbyt często mamy do czynienia z kultywowaniem martyrologicznej wersji historii. Czasem na styku potrzeby przeżywania zdarzeń z przeszłości i popkultury powstają dziwne zjawiska, dyskusyjne rekonstrukcje czy gadżety w stylu koszulek z rzekomymi śladami ran postrzałowych na

sercu stworzonymi na użytek rocznicy powstania warszawskiego. Problemem jest próba zawłaszczania i upartyjniania historii. Póki co wirtualny jeszcze warszawski łuk ma bowiem w zamyśle części jego propagatorów symbolizować środkowy palec pokazany współczesnym bolszewikom, tj. Putinowi. Przy okazji ECS także Platforma Obywatelska i PiS spierają się o bycie bardziej wiernymi „Solidarności” i prawo odwoływania się do niej. Nieco z boku pozostał nawet sam związek zawodowy. A przecież solidarność jest piękną wartością, jednym z filarów Unii Europejskiej, pokoji i zgody. Tak rozumiana powinna łączyć, być dostępną dla wszystkich i dla każdego, niezależnie od poglądów politycznych.

Jarosław Szczukowski

Przepytujemy kandydatów na Prezydenta Gdańska

Na łamach GG i portalu wybrzeze24.pl najpierw co dwa tygodnie, a potem co tydzień będziemy pytać kandydatów do zarządzania naszymi miastami o ich przygotowanie, doświadczenia zawodowe, planowane decyzje, program - to pierwsza część weryfikacji kandydatów.

Do oficjalnie kandydujących na urząd Prezydenta Gdańska: Waldemara Bartelika, Ewy Lieder, Andrzeja Jaworskiego i Jarosława Szczukowskiego wysłaliśmy następujące pytania:

1. Wykształcenie
2. Droga zawodowa
3. Deklaracja: kandyduję bo..
4. Ile kadencji powinno być w samorządzie?
5. Jeśli wygram to: pierwsze decyzje...

Ewa Lieder



1. Wykształcenie: wyższe, zarządzanie finansami w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej.
2. Droga zawodowa: główna księgowa, właścicielka firmy ubezpieczeniowej, przewodnicząca zarządu dzielnicy Dolny Wrzeszcz.
3. Deklaracja: kandyduję, gdyż chciałabym, aby Gdańsk stał się miastem, w którym chce się mieszkać. Miastem czystym, z wieloma miejscami rekreacji, z zadbanymi zabytkami, sprawną siecią transportu i dostępnymi mieszkaniami. Miastem, w którym decyzje zapadają przy udziale mieszkańców, a nie po rozmowach z deweloperami.
4. Ile kadencji powinno być w samorządzie? Dwie.
5. Jeśli wygram to: chciałabym w pierwszej kolejności zająć się ułożeniem korzystnego dla mieszkańców projektu budżetu na przyszły rok, opracować nowe zasady konsultacji społecznych oraz strategię rozwoju transportu publicznego na najbliższe lata. Pozostałe punkty programu będą oczywiście również realizowane równolegle.

Jarosław Szczukowski



1. wyższe; magister zarządzania oraz magister politologii i nauk społecznych na Uniwersytecie Gdańskim, najlepszy student Trójmiasta Czerwona Róża 2000
2. nauczyciel akademicki, trener, ekspert, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego 2003 – 2006, przewodniczący Komisji Współpracy Międzyregionalnej i Zagranicznej; obecnie prodziekan Wydziału Pedagogiki i Zarządzania Wyższej Szkoły Społeczno – Ekonomicznej w Gdańsku
3. Gdańsk powinien być otwarty na Europę i przyjazny dla mieszkańców. Istotą jest podniesienie jakości życia gdańszczan poprzez dostęp do efektywnych usług publicznych, komunikacji, edukacji i ochrony zdrowia, budownictwa komunalnego, wspieranie lokalnych inicjatyw oraz zarządzanie rozwojem miasta, nie zaś jedynie administrowanie. Potrzeba zmiany, świeżości spojrzenia i skuteczności w działaniu.
4. Powinno się wprowadzić kadencyjność, tj. maksymalnie dwie kolejne kadencje wójtów, burmistrzów, prezydentów miast. Takie rozwiązanie ograniczy patologie i wyzwoli kreatywność.
5. Dokonam analizy finansów miasta i rozpoczętych inwestycji pod kątem oszczędności w funkcjonowaniu administracji i spółek komunalnych. Zaoszczędzone pieniądze przeznaczę na obniżenie czynszów w lokalach komunalnych, obniżenie opłaty śmieciowej, wprowadzenie bezpłatnej komunikacji miejskiej dla młodzieży i studentów, bezpłatnej teleopieki dla osób starszych i niepełnosprawnych, ograniczenie stref płatnego parkowania. Wstrzymam komercjalizację szkół publicznych i przygotuję program rewitalizacji zapomnianych dzielnic.

Waldemar Bartelik



1. Politechnika Gdańska – mgr. Inż. mechanik GFKM - Podyplomowe Studia Menedżerskie Castolin Szwajcaria - Systemy Zarządzania ISO
- Kurs na członków RN Spółek Skarbu Państwa
2. CTO Gdańsk(1974-1979), Stocznia Remontowa Radunia SA - Dyr.Naczelnny (1979-1991), Navi-Expo Sp. z o.o.- Prezes Zarządu (1991-1993), Kableks Sp. z o.o.- Prezes Zarządu (1993-1998), Fabryka Kabli Załom SA (Grupa Elektrim) Dyr. Generalny (1998-2001), KE Energa SA, Prezes Zarządu (2002-2006), Eko-Plan Sp. J. , Dyr. Generalny (2006-2011).
- Towarowa Giełda Energii SA - członek RN, Navimor Sp. z o.o.- członek RN , SM Młyniec - członek RN, Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego - członek
3. Gdańsk wymaga zmiany a gdańska demokracja odświeżenia.
- Wyczerpała się obecna formuła sprawowania władzy - jej merytoryczny , personalny i etyczny wymiar.
- Przywrócić miastu jego podstawowe społeczne przesłanie - najpierw obywatel, potem władza.
- Jestem przygotowany ,by przeprowadzić w Gdańsku konieczne zmiany.
- Zarządzanie miastem to nie polityka partyjna.
4. Maks. 2 kadencje - zasiedzenie i rutyna zabijają zdolność do racjonalnego myślenia w interesie dobra wspólnego
5. Publiczny Bilans Otwarcia - ustalenie statusu miasta Gdańska w podstawowych obszarach działalności:
- ocena sytuacji finansowej miasta wraz z podległymi instytucjami i spółkami .
- ocena polityki inwestycyjnej miasta
- ocena przydatności i efektywności realizowanych projektów z udziałem środków UE.

- ocena programów operacyjnych i dokumentów strategicznych miasta.
- ocena jakości świadczonych usług przez administrację samorządową na rzecz mieszkańców.

Andrzej Jaworski



1. Wykształcenie: wyższe, mgr etologii, podyplomowe z zarządzania, doktoranckie z politologii
2. Droga zawodowa: doświadczenie biznesowe: prezes zarządu PGMB sp. z o.o., prezes zarządu Stocznia Gdańsk S.A., przewodniczący rady nadzorczej Energa S.A. doświadczenie społeczno-polityczne: Radny Miasta Gdańska, Radny Województwa Pomorskiego, Poseł na Sejm RP
3. Deklaracja: kandyduję bo uważam, że nie może nikt być prezydentem od kołyski do trumny. 16 lat prezydentury Pawła Adamowicza to okres zmarnowany, prezydent zamknął się w wieży z kosci słoniowej i stracił kontakt z obywatelami Gdańska. Chcę oddać miasto mieszkańcom.
4. Ile kadencji powinno być w samorządzie? Tylko 2 kadencje
5. Jeśli wygram to: pierwsze decyzje: Zdecentralizuję urząd miejski - większość rzeczy będzie można załatwić w miejscu zamieszkania.

- Na podstawie powyższej analizy :
- przygotowanie i uchwalenie budżetu miasta
 - opracowanie i przyjęcie do realizacji priorytetów w zakresie :
 - 1. polityki inwestycyjnej
 - 2. polityki społecznej
 - 3. gospodarki komunalnej

Prezydencki czas dla radnych

W środę, 19 sierpnia, w kalendarzu prezydenta Adamowicza było wpisane spotkanie z Jolantą Banach. Co było w nim tak ważnego, że zostało to upublicznione? Czy teraz wszystkie spotkania z przedstawicielami opozycji będą w ten sposób ujawniane, czy też może ma to coś wspólnego ze zbliżającymi się wyborami?

Zapytaliśmy o komentarz gdańskich radnych z opozycji oraz Biuro Prasowe UM. - Upublicznienie spotkania Prezydenta Pawła Adamowicza z radną Jolantą Banach może być gestem, który ma zaniepokoić środowisko lewicy w Gdańsku – mówi Wiesław Kamiński, radny PiS. - Jeżeli pani radna jeszcze rozważa startowanie z listy SLD do Rady Miasta Gdańska, to można odebrać ten fakt jako „wstęp do negocjacji” przy pomocy Pawła Adamowicza. Nie należy wykluczyć również, że Paweł Adamowicz zgodnie z realizowaną strategią PO, polegającą na wzmacnianiu oferty wyborczej o lokalnych działaczy



Spotkanie radnej Jolanty Banach z prezydentem Pawłem Adamowiczem dotyczyło spraw Bursy - poinformował Rzecznik Prezydenta

nie związanych z tą partią, będzie próbował poszerzyć swój elektorat. Takiej rozmowy raczej się nie upublicznia do czasu ich ogłoszenia.

Wątpliwości i spekulacje odnośnie spotkania krótko wyjaśnia Antoni Pawlak, Rzecznik Prezydenta Miasta Gdańska: - Prezydent zawsze stara się znaleźć czas dla radnych Miasta Gdańska. Wizyta pani radnej jest wizytą oficjalną i jako taka została odnotowana w kalendarzu. Rozmowa dotyczyła spraw Bursy.

Bardzo dyplomatycznie do całej sprawy podszedł natomiast Jarosław Szczukowski, kandydat SLD na fotel prezydenta Gdańska. - Żyjemy w wolnym kraju, w którym ludzie mają prawo się spotykać. Problem wystąpiłby tylko wtedy, gdyby państwo Banach i Adamowicz mieli orzeczony sądowo zakaz zbliżania się – sytuacja taka w tym przypadku nie zachodzi – stwierdza. - Jolanta Banach jest mieszkanką Gdańska, radną wybraną z list Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a także pracownicą prezydenta Adamowicza w jednej z miejskich instytucji. Spekulowanie o potencjalnych tematach ich rozmów jest, oczywiście, możliwe, jednak ja nie podejmuję się takiego zadania.

goch
fot. Tomasz Łunkiewicz

Jarosław Kaczyński: „Solidarność” jako fenomen

Lech Kaczyński był działaczem „Solidarności” od samego początku, a w pewnym okresie nawet kierował Związkiem. Janusz Śniadek na pogrzebie mojego śp. brata nazwał go człowiekiem „Solidarności”. Co to znaczyło w rozumieniu Lecha Kaczyńskiego? Jaki jest sens tych słów?

Po pierwsze, to doświadczenie historyczne. Leszek, niech mi będzie wolno tak mówić, był wielkim miłośnikiem i znawcą historii, zwłaszcza Polski. A ona pokazuje, że „Solidarność” jest pewnym fenomenem. Solidarność jako wartość pojawiała się w dziejach Polski w szczególnych momentach. Dawała siłę i motywację do działania, czasem ryzykownego, nie zawsze zwycięskiego, ale zawsze popychającego polskie sprawy do przodu.

Po drugie nasze pokolenie miało własne doświadczenia, związane ze współdziałaniem różnych grup społecznych. W marcu 1968 r. osamotnieni pozostali studenci i część inteligencji. Z kolei w grudniu 1970 r. sytuacja się odwróciła – to robotnicy mocno i boleśnie doświadczyli samotności. Pamiętam jak z bratem chodziliśmy wówczas po warszawskich uczelniach szukając miejsca, gdzie zacząć się coś dziać w imię solidarności z robotnikami. Nie działało się nic.

Te reguły zostały przełamane dopiero po 1976 r. przez powstanie KOR i Wolnych Związków Zawodowych. W działalność obu tych środowisk aktywnie zaangażował się Lech Kaczyński. WZZ głosiły ideę solidarności społecznej, a Leszek zaczął ją realizować w sposób najbardziej bezpośredni, poprzez działalność w „Solidarności”. Był już wtedy do tego przygotowany jako prawnik specjalizujący się w prawie pracy. „Solidarność” ukształtowała Lecha Kaczyńskiego jako człowieka i polityka. Należał

do tych, którzy po 1989 r. nie przeskoczyli z „Solidarności” do polityki. Jako senator pozostał członkiem Związku. Poznał problemy różnych grup społecznych i angażował się na rzecz współdziałania robotników, inteligencji i mieszkańców wsi.

Było to bardzo trudne, ponieważ w tym czasie dominowały idee neoliberalne. Różne ośrodki w Polsce nie chciały integracji społecznej. Wspólnota narodowa w wielu środowiskach była wręcz zakazany terminem.

Tymczasem naród, wspólnota, nie mają pozostać tylko deklaracjami i tradycją. To ma być realny mechanizm społecznym. Nad tym Lech Kaczyński pracował m.in. w dziedzinie stosunków pracy. Już w latach 1989–1991 dążył do zawarcia paktu społecznego. Także jako prezydent RP widział w „Solidarności” spoiwo i podstawę polskiej wspólnoty narodowej. Chciał stworzenia mechanizmu zaspokojenia interesów wszystkich grup społecznych. Tak pracować i dzielić, by starczyło dla wszystkich. To było sednem jego działania dla Polski.

Plan polityczny:

Plące prorozwojowe
W naszych opracowaniach eksperckich, materiałach konferencyjnych i dokumentach programowych łatwo znaleźć przekonanie, że bardzo niski poziom płac w stosunku do PKB jest przesłanką o charakterze antyrozwojowym. Żeby Polska szła do przodu konieczny jest nie tylko wzrost

na nawet mówić o uwięzieniu państwa.

Należy szukać remedium w konkretach na czele z reformą sądownictwa. Sądy są ostatnią instancją by prawo było przestrzegane. Praworządności nie można ogłosić. Niedługo po zmianie 1989 r. Sejm uchwalił, iż Polska jest państwem prawa, ale pra-

śmach. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy o faktach przekraczających ich osobiste interesy nie są w stanie poważnie mówić. Pierwszym warunkiem zmiany sytuacji w Polsce, by i sytuacja przeciętnego człowieka stała się lepsza jest zmiana elit. W Polsce naprawimy sądy, a na górze będą ludzie kierujący się in-

nej. Jeżeli wybory nie zmienią układu i nie uzyskamy akceptacji wyborców dla głęboko idących zmian to będziemy narodem, który się zwija. Teza, że Polska jest państwem w fazie schyłkowej nie musi być prawdziwa. Nie musi tak być. Mamy jeszcze wyborczą kartkę. Potrzebny jest szeroki front społeczny,



Dialog

Dialog społeczny w Polsce jest ujęty w ramach ustawy o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i w Konstytucji RP. Jednak w Polsce mamy taką oto sytuację, że prawo nie jest przestrzegane. Prawo jest zaś elementem gry, w ramach której wygrywa ten, kto ma mocniejsze atuty. Ma to już charakter zorganizowany. Moż-

worządność jest atrybutem pewnego typu organizacji życia społecznego. Jeśli zaś ten typ organizacji nie istnieje i nie ma rzeczywistych elit społecznych nie mamy co marzyć o praworządności. Muszą bowiem istnieć siły równoważące się nawzajem, a po drugie istnieć elita, która traktuje przestrzeganie prawa jako wartość samą w sobie.

Jaka jest ta dzisiejsza elita to ostatnio słyszeliśmy na ta-

teresem publicznym oraz będzie powszechny dostęp do informacji także o ludziach władzy. W Polsce nie ma żadnej porządnej publikacji życiorysu Donalda Tuska czy Bronisława Komorowskiego. Mamy zaś do czynienia z manipulacją społeczeństwa przez większość mediów, będących de facto częścią systemu władzy.

Zatem krok pierwszy to zmiana elity władzy formal-

uczeństwa w nim nie tylko pretendentów do władzy, ale uczestnictwa społeczeństwa, odwołania się do poparcia mas.

Obszerne fragmenty wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego, prezes Prawa i Sprawiedliwości w Gdańsku 26 sierpnia 2014 r.

ASG

Polska Solidarna? Co zostało z idei Sierpnia '80?

Czy można wyjść z kryzysu dialogu społecznego w Polsce? Jak zrealizować idee Sierpnia '80? Jak uniknąć dalszej alokacji kapitału i zerwać ze zmorą niskiej płacy, czynnika antyrozwojowego? Na te pytania starali się znaleźć odpowiedzi uczestnicy konferencji „Przesłanie Sierpnia – zdrowie, praca, rodzina, bezpieczeństwo – dziś” w szczelnie wypełnionej słuchaczami historycznej Sali BHP w Gdańsku.

We wtorkowym spotkaniu uczestniczyli m.in. Jarosław Kaczyński, prezes PiS, Piotr Duda, lider „Solidarności”, przewod-

niczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” Krzysztof Dośła oraz profesorowie Józefina Hryniewicz, była dyrektor Szkoły Administracji Publicznej i Jakub Stelina, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego i Stéphane Portet, ekspert związkowy, współpracujący z „S”.

Prof. Portet przypomniał, że wynagrodzenie nie jest tylko kosztem, ale też dochodem, generuje sprzedaż i konsumpcję. Jego zdaniem niskie płace są barierą rozwoju.

– Wydajność polskiego pracownika sięga 74 procent średniej europejskiej. Ale polskie płace netto to tylko 32 procent poziomu europejskiego. Oznacza to, że można znacząco podnieść wynagrodzenia, nie ryzykując utraty konkurencyjności polskiej gospodarki – przekonywał naukowiec.

– Dziś pracownik jest niechcianym kosztem prowadzenia biznesu, ograniczającym zyski. Ta degradacja dokonała się na naszych oczach w ostatnim ćwierćwieczu. Wynika to między innymi z bardzo obniżonej samooceny Polaków. Dlatego godzimy się na niskie prace, godzimy się na brak dymisji rządu w takich sytuacjach jak afera taśmowa. Godzimy się na bardzo wiele zjawisk w życiu politycznym i społecznym, które nor-

malnie są nie do przyjęcia – dodała socjolog Barbara Fedyszak-Radziejowska.

Jarosław Kaczyński i Piotr Duda wspólnie stwierdzili, że stan dialogu społecznego w Polsce jest katastrofalny, a jego naprawa powinna być jednym z pierwszych punktów działania nowego rządu.

Szef „Solidarności” przypomniał postulaty Związku powołania rzecznika dialogu społecznego oraz Rady Dialogu Społecznego afiliowanej przy Sejmie.

Spotkanie prowadził poseł PiS i były szef „S” Janusz Śniadek nawiązał również do otwarcia Europejskiego Centrum Solidarności, określając siedzibę ECS „wielkim rdzawym pudłem” oraz „centrum świeckich obchodów urodzin „Solidarności”.

– Każdemu stoczniovcowi taki obraz przypomina sterę porzuconego i zapomnianego złomu, a nie budowany statek. W ten zapewne niezamierzony sposób obecna władza pokazała, jak traktuje przemysł stoczniowy i „Solidarność” – powiedział Śniadek.

ASG

Polska Gazeta – „Gazeta Gdańska”

Wydawnictwa prasowe należące do Polaków, podczas zaborów działały dość prężnie. Różnie układało się to w poszczególnych zaborach, np. na Śląsku, potentatem prasowym był Adam Napieralski, związany wcześniej z pelplińskim „Pielgrzymem”, a na Pomorzu Wiktor Kulerski wydawca od 1894 roku „Gazety Grudziądzkiej” wielonakładowej lokalnej gazety informacyjno-politycznej. Wiktor Kulerski jako wielki patriota polski mieszkający w Sopocie, mocno zaangażowany był w organizowanie wydarzeń kulturalno-oświatowych dla polskich letników. I tu mało znany fakt, był również wydawcą pierwszej polskiej gazety w Sopotach. 15 czerwca 1897 roku, zaczęła ukazywać się „Copocka Gazeta Kąpielowa”, redagowana przez pomorskiego dziennikarza Jana Rakowskiego. Gazeta była pewną przeciwwagą dla niemieckiego dziennika „Zoppoter Zeitung”, który już od trzech lat dominował na sopockim rynku prasowym. Poniekąd charakter jej był bardzo zbliżony do „Gazety Gdańskiej” jednak jak się później okazało pismo z Gdańska odegrało o wiele ważniejszą rolę dla utrwalania i zachowania polskości na Pomorzu.

„Gazeta Gdańska”, dziś jest tygodnikiem tak jak w poprzednim swoim wcieleniu. Były jednak czasy kiedy była gazetą codzienną, ale kiedy powstawała w kwietniu 1891 roku, ukazywała się dwa razy, później trzy razy w tygodniu. Została założona przez Bernarda Zygmunta Miłskiego sprowadzonego na Wybrzeże z Poznania. Miejscowi działacze polonijni już

od pewnego czasu czuli potrzebę zatrzymania postępującej germanizacji miejscowej ludności kaszubskiej. Miłski porozumiał się z redaktorem „Gazety Toruńskiej” Władysławem Lebińskim i podpisał umowę na wydawanie gazety. Głównym kierunkiem programowym była ochrona miejscowej ludności pochodzenia polskiego i przeciwstawienie się naciskom pruskiej ma-



Bernard Miłski
założyciel i pierwszy
redaktor „Gazety
Gdańskiej”

chiny państwowej. Redakcja przyciągnęła do współpracy dr Aleksandra Majkowskiego, który zainicjował wydawanie dodatku „Drużba” drukowanego w gwarze kaszubskiej. Gazeta angażowała się bardzo w obronę praw ludności polskiej i jej języka. Krytykowała postawę pruskich księży i ich antypolskie kazania. Wspierała również patriotyczne inicjatywy, między innymi w 1900 roku za sprawą redaktora Miłskiego i redakcji doszło do wydania w Gdańsku „Krzyżaków”, a rok wcześniej pierwszego utworu literackiego Aleksandra Majkowskiego, który przez krótki czas był wówczas redaktorem naczelnym.

Charakter pisma nadany przez Miłskiego utrzymał jego następca mecenas Jan Pałędzki. W 1913 roku redakcję przejął przybyły ze Śląska Jan Kwiatkowski, który zorganizował jeszcze silniejszy, bardzo zdolny zespół młodych ludzi. Pomimo bardzo ciężkiej sytuacji podczas I wojny światowej, poddaniu gazety ostrej cenzurze i wszelkim ograniczeniom oraz zawieszeniu na kilka dni, pismo przetrwało.

Mimo wszystko cały czas utrzymywała się nieprzychylna atmosfera. W grudniu 1918 roku tłum niemieckich nacjonalistów zdemolował pomieszczenia redakcji, wstrętnie księgami i drukarnią.

Jan Kwiatkowski już jako dyrektor Towarzystwa Akcyjnego, postanowił jednak modernizować wydawnictwo. Wszystkie działania począwszy od zakupu nowych maszyn i zmiany szaty graficznej miały już miejsce po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska. Od tego momentu gazeta stała się dziennikiem i zaczęła ukazywać się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Już jako nowoczesne pismo, została wchłonięta przez zespolone Wydawnictwa Gdańskie i połączyła się z „Dziennikiem Gdańskim”. Wychodziła wówczas pod tytułem „Gazeta Gdańska-Dziennik Gdański” a jako dodatek pojawił się pierwszy na Pomorzu tygodnik literacki „Pomorze”. Kolejne przejęcie gazety nastąpiło już po roku i powrócił pierwotny tytuł. Właścicielem zostało Wydawnictwo Pomorskie w Bydgoszczy. Ukazują się nowe dodatki: „Literatura i Sztuka”, „Gość Niedzielny” oraz „Gmina Polska”. Od 1927 roku nowy redaktor naczelny Władysław Cieszyński, jeszcze większy nacisk położył na obronę Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku. Za swoją postawę zapłacił później śmiercią, zamordowany przez hitlerowców w lasach Piaśnicy.

Do początku lat trzydziestych nastąpiły jeszcze dwie fuzje najpierw z „Echem Gdańskim”, a później z „Gazetą Morską”, która była mutacją poznańskiej „Gazety Zachodniej”. Ostatnie lata przed wybuchem wojny były już bardzo ciężkie. W sierpniu 1931 roku, prezydent po-

licji gdańskiej za krytyczne artykuły dotyczące zajęć na granicy polsko-gdańskiej zawiesił ukazywanie się gazety na ponad miesiąc. Sprawa dotyczyła zbrodni nacjonalistów niemieckich na Polakach. W tych nieprzychylnych warunkach, dla utrzymania się za wszelką cenę na gdańskim rynku prasowym, redakcja zmuszona była do podejmowania dalszych bardzo cięż-

Ponownie „Gazeta Gdańska” odrodziła się w 1990 roku, a wśród dziennikarzy pracujących w redakcji pojawiły się dobrze znane nazwiska: Henryk Galus, Adam Kinaszewski, Donald Tusk, Marek Formela. Po kolejnym załamaniu, spowodowanym perturbacjami własnościowymi, raz jeszcze gazeta zaczęła ukazywać się w 1997 roku, ale już jako tygodnik. Dziś



kich decyzji między innymi, szukania nowych możliwości i łączenia się z innym wydawnictwami, funkcjonującym poza granicami miasta. Jednak „Gazeta Gdańska” nie straciła nigdy swojego tytułu pomimo, że była już na końcu toruńskiej mutacją „Dnia Pomorskiego”. Ostatni numer ukazał się 30 sierpnia 1939 roku.

wychodzi w niezmienionej wersji już od siedmiu lat, również jako tygodnik, wraz z wydaniem internetowym „wybrzeże 24.pl”. Według wielu fachowców rynku prasowego, zaliczana jest jako bezpłatny periodyk, do jednej z najciekawszych redagowanych gazet w Polsce.

Stanisław Seyfried

„Jesień w ogrodzie” przenosi się pod wiaty

W dniach 13-14 września na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rēnk po raz czwarty odbędą się targi ogrodnicze „Jesień w ogrodzie”.

W przededniu astronomicznej jesieni nadchodzi czas przygotowań ogrodów do zimy, dlatego miesiąc wrzesień to bardzo pracowity czas dla ogrodników. Wygląd ogrodu w następnym roku często zależy od fachowej wiedzy i ilości pracy poświęconej na jego przygotowanie

do przetrwania okresu chłódów, mrozów i śniegu. Zaniedbania dadzą znać o sobie wiosną, będzie wtedy więcej pracy jak również kondycja roślin może pozostawiać wiele do życzenia. Wrzesień to także zalecana pora sadzenia i przesadzania drzew i krzewów iglastych, bowiem do zimy zdążą się ukorzenie i przysiąć na nowym miejscu.

Wrzesień to najlepszy czas na sadzenie większości drzew i krzewów owocowych. (zakupionych z odkrytymi korzeniami). Kupujemy i sadzimy rośliny pozbawione liści.

I właśnie we wrześniu można znaleźć najbogatszą ofertę ja-

bloni, grusz, wiśni, czereśni, śliw, brzoskwiń, moreli i nektaryn oraz porzeczek, malin i agrestów, z uzupełnieniem o aktualne odmiany. Można dokonywać zmian, kreować nową jakość w ogrodzie, która już wiosną będzie cieszyć oczy i zmysły smaku.

Należy pamiętać, że jesienią mogą wystąpić przymrozki. Dlatego zanim one nadejdą,

z tarasów i ogrodów przenosimy do cieplejszych miejsc rośliny doniczkowe nieodporne

na mróz np.: pelargonie, fuksje, begonie, hibiskusy oraz wszystkie kwiaty pokojowe, które lato spędziły w ogrodzie czy na tarasie.

Miesiąc wrzesień to wyjątkowy okres dla ogrodników, dlatego Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rēnk uznało, że nie powinno zabraknąć w tym czasie „amatorom zieleni” dostępu do fachowej wiedzy oraz niezbędnych produktów i roślin w konkurencyjnych cenach. Taka była geneza „Jesieni w ogrodzie”, która w tym roku odbędzie się już po raz czwarty. Organizatorzy chcą przedstawić i zaproponować mieszkańcom Pomorza możliwość obejrzenia i dokonania zakupu odpowiednich roślin i dekoracji do ogrodów, na tarasy i balkony oraz do pomieszczeń mieszkalnych i przestrzeni biurowych. Chcą również pokazać, podpowiedzieć, co zrobić, by wiosną ogród

i rosące w nim rośliny, drzewa, krzewy wyglądały pięknie i kwitły bardziej okazałe.

W targach udział wezmą najbardziej doświadczeni ogrodnicy, producenci i handlowcy

z całej Polski. Fachowcy od ogrodów, którzy będą na targach udzielać wielu porad i wskazówek na temat zabezpieczenia roślin przed zimą.

Nie zabraknie także szerokiej oferty twórców ludowych, u których zawsze można znaleźć unikatowe, własnoręcznie wykonane cudeńka. Plonami pochwałą się również producenci, miodów, a przy okazji będziecie mogli Państwo zjeść pyszną pajdę chleba ze smalcem, posmakować regionalną, swojską wędlinę prosto z Kaszub oraz Litwy, a także oscypka z Zakopanego.

Blizsze informacje:

www.jesienwogrodzie.pl; www.renk.pl
h.czapiowska@renk.pl
a.michalik@renk.pl
tel. 58/762-80-00

Wejście na Wystawę bezpłatne, opłata parkingowa – 3,00zł od samochodu.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Uduchowiony Fritz Heidingsfeld

- malarz z Sopotu

Coś niezwykłego jest w malarstwie Fritza Heidingsfelda (1907-1972). Coś co powoduje, że jego obrazy przywołują nostalgiczne wrażenie mocno uduchowionego klimatu przedstawianej gdańskiej rzeczywistości.

Jego pejzaże przeważnie prezentują widoki: morza, zatoki, Zalewu Wiślanego, łodzi rybackich. Obrazy dobrze nam znane, ale także widoki północno-wschodniego Bałtyku, okolic Zalewu Kurońskiego, plaż i wydm Nidy i charakterystycznych tamtejszych łodzi miejscowych rybaków. To właśnie między innymi one z dziwnym ożaglowaniem, w porannej mgłę przy brzegu, namalowane w klimacie obrazów Lovisa Corinthy przywołują to wrażenie.

Heidingsfeld często korzystał z akcentów impresjonistycznych, jednak wypracował nowe spojrzenie na pejzaż marynistyczny. „Gdańskie spojrzenie”, jak kiedyś zauważył jeden z krytyków sztuki Wolnego Miasta Gdańska. Opierał się na solidnej, rzetelnej szkole malowania, moda nie miała znaczenia, nie dążył do modernizmu, pierwszeństwo miał klimat i kolor.

Był studentem profesora Fritza Augusta Pfuhrle na Wydziale Architektury Politechniki w Gdańsku (1926 - 1929). Urodził się w Sopocie jako syn profesora muzyki, ale niektóre niemieckie źródła podają Gdańsk, jako miejsce jego urodzenia.

Już wcześniej przejawiał zamiłowania artystyczne. Jak sam mówił, „przypadkiem dostałem się do profesora Pfuhrle, mojego mistrza”. Swoje umiejętności jeszcze później przez krótki czas uzupełniał w drezdeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tym czasie poznał Maxa Libermanna i Otto Dix'a.

Jego wystawa w 1932 roku wywołała w Gdańsku dużą sensację i poruszenie. Odnosił duży sukces. Okazało się bowiem, że jego uduchowione pejzaże morskie złamały od lat obowiązującą konwencję, typowych widoków morza malowanego o zachodzie słońca. Wyłamały się z ogólnie obowiązujących kanonów miejscowej sztuki.

Fritz Heidingsfeld zaliczany jest do czołówki malarzy Wolnego Miasta Gdańska. Sam Pfuhrle uważał go obok Susanne Eisendieck, Heinricha von Lucknera, Kurta Zeunera i Stanisława Chlebowskiego za swego najlepszego studenta. Profesor w decydujący sposób ukształtował jego postawę formalną, technikę malarską oraz pewną rzetelność wobec sztuki, która później określiła jego artystyczne dokonania.

Często wyjeżdżał na plenery malarskie, między innymi do



Francji, Hiszpanii, Holandii, Czech czy Szwecji. W 2013 roku na wystawie „Sto lat malarstwa w Gdańsku 1850–1950”, która odbyła się w Muzeum Sopotu prezentowany był imponujący pejzaż Paryża, namalowany właśnie podczas jednej z takich podróży. Swoją sztukę wywodził z doświadczeń zdobytych na uczelni, w Katedrze Sztuki profesora Pfuhrle oraz malarstwa swoich wielkich poprzedników. Doskonale widać to w pierwszym z prezentowanych obrazów. Akwarela „Gdańsk” została namalowana pod dużym wpływem profesora. Wyraźnie zaznaczone są wątki modernistyczne. Po studiach Heidingsfeld

znalazł jednak inną drogę i stworzył swoją wyraźnie rozpoznawalną estetykę. Kolorowe pejzaże południa Europy sprawiały, że spojrzenie na bałtyckie, tak ukochane przez niego rodzinne widoki, odkrywały nieznany ich charakter.

Zawsze pociągała go natura w swojej nieskończonej różnorodności formy, barwy, cienia, powietrza, głębi horyzontu, wolnych przestrzeni. Malował oryginalne, zadziwiająco świeże marynistyczne kompozycje. Wiele czasu poświęcał witrażom, malował na szkło, projektował plakaty, uprawiał malarstwo ściennie. Wielkopowierzchniowe freski tworzył w Gdańsku, a także w Schwand, Erlangen i Norymberdze, a wspaniałe witraże świadczą o jego nadzwyczajnych zdolnościach. Jeszcze do dziś można je oglądać w Norymberdze, Bambergu i Ratyzbonie. Pracował również nad gobelinami, szkic jednego z nich „Winobranie”, pokazywany był w 1942 roku jako obraz na Wielkiej Wystawie Sztuki Niemieckiej w Monachium. Zawsze jednak, powracał do malarstwa krajoobrazowego.

Należał do stowarzyszenia malarzy gdańskich „Die Kogge”. W 1942 uczestniczył w wielkiej wystawie malarstwa gdańskiego w Wiedniu, wystawiając tam aż 13 obrazów. Wystawiał również w wielu europejskich miastach między innymi w Berlinie, Monachium, Gdańsku, Wrocławiu.

Niestety trudno malarzowi zarzucić pełną wolność artystyczną, ale trudno też powiedzieć czy popierał narodowych socjalistów. Jednak lata te w życiorysie twórczym należą do udanych. Po wojnie jego malarstwo nieco zmieniło charakter, stało się w swojej formie prostsze, oszczędniejsze, dojrzałe, z większym dążeniem do syntezy, ale dalej z rozpoznawalnym, znanym klimatem.

W 1960 roku odbyła się w Bremie duża wystawa jego prac, natomiast tuż przed śmiercią na swoim wielkim pokazie w Kilonii potwierdził wysokie umiejętności malarskie, otrzymując nagrodę za całokształt dokonań artystycznych. Umarł w Heroldsbergu, mając 65 lat. Jego prace nadal jeszcze na europejskich aukcjach sztuki można kupić w bardzo przystępnych cenach.

Stanisław Seyfried

Obrazy pochodzą z gdańskiej kolekcji Andrzeja Walasa

Budowa nowego skrzyżowania na Al. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu

Trwają prace drogowe związane z budową skrzyżowania na Al. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, na wysokości Uniwersytetu Gdańskiego i dużej inwestycji biurowej Alchemia. Kierowcy muszą się liczyć z tym, że przez cały sierpień i wrzesień, aż do połowy października jezdni w miejscu prowadzenia prac będzie zawężona z trzech do dwóch pasów ruchu w obu kierunkach. Wyłączony jest z ruchu prawy pas w kierunku Gdyni oraz lewy pas w kierunku Gdańska. To zwężenie jezdni doprowadza do powstawania samochodowych korków.

Cała ta drogowa inwestycja – jak poinformował nas Marcin Uske, z firmy inwestorskiej Torus - podzielona została na dwa etapy.

Pierwszy etap dotyczy prac realizowanych w obrębie pasa Al. Grunwaldzkiej i w jego ramach powstanie drogowy prawoskręt, tj. do skrzyżowania na teren inwestycji Alchemia dla pojazdów jadących z Gdańska w kierunku Sopotu.

Powstanie też lewoskręt dla jadących w kierunku centrum Gdańska. Zostaną wybudowane zatoczki autobusowe po obu stronach głównej arterii wraz z przystankami (wiatami), a także przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną. W pierwszym etapie powstanie tylko infrastruktura, natomiast jego uruchomienie nastąpi prawdopodobnie dopiero w drugim etapie, co

jest podyktowane koniecznością wpięcia sygnalizacji do dotkliwej dla użytkowników ruchu w tej okolicy miasta.



głównego systemu sterującego Tristar, tj. inteligentnego systemu sterowania ruchem, który ma zrewolucjonizować poruszanie się po aglomeracji trójmiejskiej.

Nowe przejście będzie wyposażone w pas do przejazdu rowerów. Prace przy tym etapie wiążą się z koniecznością czasowego zwężenia ruchu o jeden pas z każdej strony (prawy w kierunku Sopotu i lewy w kierunku Gdańska). Jak zapewnia główny wykonawca, którym jest firma Skanska S.A., są podejmowane wszelkie starania, aby utrudnienia były jak najmniej

Realizacja drugiego etapu rozpocznie się w drugim kwartale 2015 roku i potrwa ok. dwa miesiące. Dotyczyć będzie wszystkich elementów chodnikowych, ścieżek rowerowych, a także bezpośrednich wjazdów na teren Alchemii oraz dróg serwisowych. W tym etapie nastąpi również pełne uruchomienie skrzyżowania. Inwestycja w całości finansowana jest przez firmę Torus. Deweloper, który buduje centrum biurowe Alchemia, a realizowane i planowane prace drogowe mają usprawnić ruch wokół biurowców. Koszt prac, które w

całości finansuje deweloper, to około 3 mln zł netto.

Przypomnijmy, że na początku tego roku zakończono pierwszy etap budowy kompleksu biurowców. Z wielką pompą – o czym pisaliśmy – otwarto dwa pierwsze budynki połączone wspólnym parterem. Mieszczą się w nich liczne biura, ale również m.in. trzy pływalnie oraz klub fitness. Obecnie trwa drugi etap tej inwestycji. Pod koniec 2015 r., tuż obok już istniejących powstaną dwa kolejne biurowce. Planuje się umieścić w nich centrum medyczne i przedszkole. Docelowo Alchemia ma się składać aż z siedmiu wysokich biurowców.

Warto też przy okazji wspomnieć, że kilka tygodni temu uruchomione zostało przejście podziemne z peronu SKM Przymorze-Uniwersytet w kierunku Uniwersytetu Gdańskiego. Koszt tych prac wyniósł 2,8 mln zł. Tunel ułatwia przemieszczanie się na teren kampusu jak i po okolicy także osobom niepełnosprawnym. Inwestycja ta była także w całości sfinansowana przez firmę Torus, a obecna

budowa skrzyżowania jest kontynuacją usprawnienia komunikacji w tej okolicy.

Firma Skanska SA, która jest wykonawcą robót, obecnie związanych głównie z pracami podziemnymi i przeprowadzaniem różnych przewodów, rozbierze też przede wszystkim starą i położy nową konstrukcję jezdni. Wymienione zostaną także krawężniki, zagospodarowana zostanie zieleni oraz poprawione zostanie oznakowanie poziome jezdni.

Należy wspomnieć również i o tym, że inwestor wcześniej planował utworzyć nad Aleją Grunwaldzką kładkę dla pieszych, która miałaby zapewnić większe bezpieczeństwo. Dwa lata temu rozstrzygnięto nawet konkurs architektoniczny na jej koncepcję. Pomysł nie spotkał się jednak z akceptacją miejskich urzędników.

Budowie kładki sprzeciwiło się także Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej.

**Wła-49
Fot. Włodzimierz
Amerski**

Wielki Finał Energa Sailing Cup - żeglarski weekend w Sopocie



Trzy dni sportowych emocji, 40 młodych żeglarzy i największe gwiazdy kadry narodowej m.in. Przemysław Miarczyński, Piotr Myszka. Na wszystkich, którzy w najbliższy weekend odwiedzą sopockie moło podczas Finału Energa Sailing Cup, czeka wiele innych atrakcji, m.in.: parada jachtów, koncert Eweliny Lisowskiej czy edukacyjna Planeta Energii.

Ostatni weekend sierpnia upłynie pod znakiem żeglarskich emocji. W Sopocie 40 młodych żeglarzy z całej Polski, finalistów drugiej edycji programu Energa Sailing, będzie rywalizowało o miejsce w programie rozwoju młodych talentów. Podczas wielkiego finału, oprócz wschodzących gwiazd sportów wodnych, będzie można spotkać czołowych polskich żeglarzy, a wśród nich zawodników kadry narodowej Energa Sailing Team Poland przygotowujących się do startu w najważniejszych żeglarskich zawodach, w tym do Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 r.

Uczestników w trakcie trzydniowej rywalizacji będą wspierać patroni programu ENERGA Sailing, m.in.

Przemysław Miarczyński – brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Londynie, Piotr Myszka – wielokrotny medalista Mistrzostw Świata i Europy w windsurfingu, Anna Weinzieher – olimpijka z Londynu w klasie Laser Radial, czy Kacper Ziemiński – olimpijczyk z Londynu w klasie Laser. Do sopockiej mariny przybije także kpt. Zbigniew „Gutek” Gutkowski na jachcie ENERGA, na którym startował w największych i najtrudniejszych regatach samotniczych dookoła świata - Vendée Globe.

Atrakcją finału będzie niedzielna parada wszystkich uczestniczących w imprezie. Niespodzianką podczas trzydniowej żeglarskiej imprezy w Sopocie nie zabraknie również na lądzie.



- W sobotę i niedzielę zostanie otwarta specjalna strefa edukacyjna Energa Sailing, dostępna dla wszystkich odwiedzających. Pod okiem zawodników Energa Sailing Team Poland będzie można poznać budowę łódki, rodzaje węzłów żeglarskich, teorię żeglowania oraz bezpieczeństwa na wodzie. Na najmłodszych czekać będą również atrakcje znane z programu Planety Energii, m.in. mini centrum nauki czyli Energobus wraz z kosmicznymi atrakcjami. Natomiast w niedzielę na zakończenie regat odbędzie się koncert Eweliny Lisowskiej – znanej z pro-

gramu X Factor – zapowiada Maciej Ruwiński, koordynator projektu Energa Sailing.

W sobotę i niedzielę (30-31.08) poza emocjami żeglarskimi, które będą się odbywały na wodach wokół moła, dla wszystkich uczestników Wielkiego Finału zostało zaplanowanych wiele ciekawych atrakcji!

Planeta Energii

W sobotę w godzinach 9:00-18:00, a w niedzielę w godzinach 9.00 - 16.00 wszystkie dzieci będą mogły odwiedzić Energobus - PLANETA ENERGI!

Strefa plastyczna

W specjalnie przygotowanej strefie animatorzy będą zachęcać dzieci do twórczych poszukiwań

List w butelce

Mega butelka ok. 40 cm wys. a w niej setki życzeń od naszych najmłodszych. Butelka otwarta zostanie na początku pikniku, a zamknięta na zakończenie. Zamkniętą butelkę wpuścimy do morza, a pomoże nam w tym jeden z zawodników regat i jego łódź.

Poławiacze bursztynów

W specjalnie wygradzonej strefie na moło (mini basen) zostanie wysypiany piasek oraz bursztyny. Zadaniem dzieci będzie ich odnalezienie. Dziecko, które zapełni cały papierowy kubeczek bursztynami otrzyma NA-GRODĘ.

Mistrzowska szkółka pod żaglami

W sobotę i niedzielę w specjalnej strefie dzieci przejdą szkolenie żeglarskie na suchu (budowa łódki, węzły, teoria żeglowania, malowanie twarzy). Nad poprawnym przebiegiem przekazywanych wiadomości czuwać będą sami mistrzowie dyscypliny: kpt. Zbigniew Gutkowski, Przemysław Miarczyński, Anna Weinzieher, Piotr Myszka, Paweł Tarnowski, Maja Dziarnowska i Kacper Ziemiński. Opowiadając o własnych doświadczeniach postarają się zachęcić słuchaczy do uprawiania tej dyscypliny sportu.

Poszukiwani pracownicy o odpowiednich kwalifikacjach

Ponad 30 procent pracodawców skarży się na dotkliwy brak wykwalifikowanych pracowników na rynku pracy.

Problem niedoboru talentów dotyczy nie tylko Polski. Na świecie ma go 36 proc. pracodawców. U nas trudności w rekrutacji pracowników o odpowiednich kwalifikacjach deklaruje 33 proc. przedsiębiorców.

W tę lukę znakomicie wpisuje się projekt „Akademia Handlowa 50+ - innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+”.

Najtrudniej jest pozyskać wykwalifikowanych pracowników fizycznych oraz inżynierów – wynika z opublikowanego raportu ManpowerGroup. Brakuje ludzi o kwalifikacjach technicznych, informatyków i operatorów produkcji. Rośnie też zapotrzebowanie na menedżerów do spraw sprzedaży i przedstawicieli handlowych.

W ramach projektu „Akademia Handlowa 50+” opracowano i przetestowano innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+ z województwa pomorskiego

go w zawodach sprzedawca i przedstawiciel handlowy.

Zawarte w raporcie ManpowerGroup badania pracodawców wskazują, że firmy obserwują u kandydatów do pracy deficyt takich kompetencji, jak: kontakt z klientem (34 proc. respondentów), umiejętność rozwiązywania problemów (32 proc.), kompetencje interpersonalne (24 proc.), czy umiejętność pracy w grupie (22 proc.).

Projekt „Akademia Handlowa 50+” ma służyć osobom powyżej 50 roku życia, chcącym potwierdzić swoje kompetencje w dwóch zawodach:

sprzedawca i przedstawiciel handlowy. Jednakże opracowany w projekcie model walidacji i uzupełniania kompetencji stanowi praktycznie nową usługę, która w formie zapisu procedur jest oddzielnym, samoistnym i replikowanym procesem możliwym do wielokrotnego zastosowania dla różnych grup wiekowych, a po wypracowaniu metodologii pod konkretną branżę, także dla innych zawodów. Model cechuje niski stopień skomplikowania oraz łatwość zastosowania.

Obecnie trwają prace redakcyjne nad papierową i elektroniczną wersją modelu, który zostanie przygotowany w postaci podręcznika. W wersji elektronicznej będzie on dostępny na stronie internetowej www.akademiahandlowa.pl. Natomiast w wersji drukowanej na planowanej na 12 września w Gdańskim Parku Naukowo - Technologicznym konferencji podsumowującej całość projektu.

Projekt jest realizowany przez Fundację Gospodarczą z Gdyni w partnerstwie z Regionem Gdańskim NSZZ „Solidarność” oraz firmą COMBIDATA Poland Sp. z o.o.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY



Fundacja Gospodarcza, COMBIDATA Poland Sp. z o.o.
oraz Region Gdański NSZZ „Solidarność”

serdecznie zapraszają
na konferencję upowszechniającą Projekt Innowacyjny
„Akademia Handlowa 50+ - innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+”

która odbędzie się
12 września 2014 roku (piątek), w godz. 10.00 – 15.00
w Gdańskim Parku Naukowo – Technologicznym
ul. Trzy Lipy 3, sala ABC, budynek C, poziom 0

W ramach projektu opracowano i przetestowano innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji nabytych w toku edukacji pozaszkolnej i nieformalnej przez osoby 50+ z województwa pomorskiego w zawodach sprzedawca i przedstawiciel handlowy. Projekt jest odpowiedzią na problemy niskiej adaptacyjności i mobilności tych osób na rynku pracy.

Prosimy o zgłoszenie uczestnictwa pocztą elektroniczną na adres: k.hunko@fungo.com.pl

Więcej informacji o projekcie i konferencji na stronie www.akademiahandlowa.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Porażka, ale nie blamaż

Zgodnie z przewidywaniami Renault Zdunek Wybrzeże przegrało z Grupą Azoty Unia Tarnów. Gdańszczanie na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego ulegli liderowi ENEA Ekstraligi 26:64.

Przed meczem zastanawiano się jak wysoko przegrają gdańszczanie. Piotr Szymko w ostatnim spotkaniu na gdańskim torze nie skorzystał z usług Leona Madsena, Thomasa H. Jonassona, Fredrika Lindgrena i Krystiana Pieszczyka. Dwaj pierwsi zostawili klub przed bardzo ważnym meczem w Częstochowie. "Fredka" i "Krycha" nie zostali wystawieni, bo w sytuacji gdy nie było szans na utrzymanie kierownictwo klubu postanowiło nie powiększać i tak już dużego zadłużenia klubu. W tej sytuacji w meczowej siódemce znalazło się aż pięć wychowanków gdańskiego klubu w tym trzech juniorów. Jako seniorzy pojechali Cyprian i Marcel Szymko oraz debiutujący w ekstralidze Aureliusz Bieliński. Duet juniorski stanowili Patryk Beško i Dominik Kossakowski. Skład uzupełnili dwa zawodnicy, którzy w tym sezonie mimo dużych problemów finansowych nigdy nie odmawiali jazdy - Artur Mrocza i Renat Gafurow. Obaj są przez wielu kibiców traktowani jak "swoi". Gafurow w Gdańsku jeździ 7 sezon, a Mrocza zakarbił sobie sympatię swoją postawą na torze i poza nim.

Przed spotkaniem wielu zastanawiało się czy ten skład zdoła osiągnąć granicę 20 punktów. Jak się okazało Renault Zdunek Wybrzeże zdobyło 26 punktów co nale-

ży uznać za dobry wynik przy tym zestawieniu personalnym. Porażka wysoka, ale nie było blamażu.

Spotkanie toczyło się na bardzo ciężkim torze. Obie drużyny w parkingu pomały sobie, aby bezpiecznie odjechać zawody. - Tor rano wyglądał dobrze i z pewnością winni nie byli gospodarze, ale po kilkukrotnych opadach deszczu zrobił się on taki, jaki zrobił. Martwiłem się o zawodników. Dobrze, że wszyscy ukończyli cało i zdrowo. Najlepiej byłoby przerwać te zawody, ale nie my o tym decydujemy tylko sędzia - powiedział po meczu Marek Cieślak, trener gości. Właśnie ze względu na warunki torowe w biegach nominowanych tarnowian nie wystawili juniorów, a zawodników najbardziej doświadczonych. Również gdańszczanie jazdę dostosowali do stanu nawierzchni. - Uczulałem moich chłopaków, by szanowali kości. Drużyna z Tarnowa jedzie o mistrza Polski, a my mamy tylko jeden mecz do odjeżdżania. Warunki były trudne. Jak byśmy mieli decydować, to też chcielibyśmy przerwać zawody. Decydował sędzia - powiedział Piotr Szymko, trener gdańszczan.

W gdańskiej drużynie po raz kolejny na słowa uznania zasłużył Mrocza. Artur jako jedyny zdołał odnieść dwa zwycięstwa biegowe poko-

nując Martina Vaculika i Janusza Kołodzieja. Dwójki na swoim koncie zapisali również Gafurow, Kossakowski, Marcel Szymko.

To był ostatni mecz gdańskiej drużyny w ekstralidze.

ską drużynę.

Ostatni mecz w tym sezonie gdańszczanie odjadą 7 września w Toruniu.

Powiedzieli po meczu:

Marek Cieślak (trener Grupy Azoty Unii Tarnów):

krutwo jak u innych.

Piotr Szymko (trener Renault Zdunek Wybrzeża Gdańsk): Gratuluję zwycięstwa zespołowi gości, chociaż wiedziałem, że tak będzie wyglądał mecz. To przykra

Przepraszam, że jechaliśmy w takim składzie. Myślę jednak, że zawody odjechaliśmy rozsądnie.

Artur Mrocza (Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk): Drużyna gości pojecha-



Gdańszczanie podziękowali najwierniejszym fanom, którzy nie zostawili drużyny

I jak się wydaje na dłuższy czas. To było smutne pożegnanie z krajową elitą. Na stadion przybyła garstka kibiców. Trudno byłoby znaleźć osobę, która by pamiętała tak puste trybuny na meczu ligowym. Niespełna 40 minut przed pierwszym biegiem przy dużym samozaparcu można byłoby policzyć co do jednego kibiców. Ci, którzy przybyli na stadion przez cały mecz dopingowali gdań-

To kolejny mecz, po którym księgowy naszego klubu dostanie być może zawału serca. Żużel nie powinien polegać na tym, że przyjeżdżamy i płacimy za 75 punktów. Nie chcę tu nikogo winić, ale Częstochowa na mecz z nami przysłała dzieci, jedziemy do Gdańska i zespół gospodarzy wygląda jak wygląda. Cały czas jedziemy normalnym składem, bo innego nie mamy. Kilka takich spotkań i ban-

siatka w ENEA Ekstralidze, niemniej jednak ja i obecny zarząd nie mieliśmy na to wpływu. Nieodpowiedni ludzie nie powinni się brać za żużel, bo w efekcie mecze są do jednej bramki. Było kilka biegów, w których Artur włączył się do walki. Ta siódemka jest mi potrzebna na ostatni mecz. Oni nie będą wysyłali mi zwolnienia i na pewno przyjadą na mecz. Raz jeszcze gratuluję tarnowianom.

ła w mocnym zestawieniu, a my w osłabionym składzie. W pełnym mecz byłby dużo ciekawszy, chociaż warunki torowe nie pozwalały na wielkie ściganie. Starłem się walczyć, ale nie za wszelką cenę. Chciałem wygrywać dla kibiców.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

Lechia – Ruch: pojedynek niewiadomych

Lechia wciąż nie stanowi zespołu. Mało tego – na potęgę kupuje kolejnych piłkarzy, więc zgranie może nastąpić dopiero za kilka miesięcy. Internet nie przestaje z tego szydzić. Ruch natomiast ligę póki co traktował po macoszemu, bo oszczędzał siły na walkę o Ligę Europejską. Wciąż nie wiadomo na co tak naprawdę stać oba zespoły. Czy któryś odpali w końcu? Odpowiedź w niedzielę o godz. 15.30 na PGE Arenie.

To, co wyprawia klub z Gdańska, przechodzi ludzkie pojęcie. Nic więc dziwnego, że sieć, a zwłaszcza Twitter nie pozostawia suchej nitki na Lechii. Ten portal społecznościowy jest chyba ulubionym w polskim środowisku piłkarskim. Dziwne. Bo Facebook daje więcej możliwości. No, ale nieważne. Nie mówimy tu o nowych technologiach i obcowaniu z nimi. Wystarczy rzucić okiem, żeby zobaczyć, że użytkownicy „ćwierkają” w bardzo sztywny sposób.

W letnim okienku transferowym władze klubu znad morza pozyskali prawie dwudziestu nowych zawodników! Nie ma więc mowy o jakimkolwiek załączku zespołowości. Cały pro-

ces zgrywania będzie trwał bardzo długo. I chyba warto, żeby trener Joaquim Machado wywiązał się z #IceBucketChallenge rzuconego przez Mateusza Bąka, bo jeśli szybko nie schłodzi głowy, może mieć jeszcze większe problemy z ułożeniem odpowiedniego składu.

Póki co najlepiej z całego zaciągu, który przybył do Lechii w drugiej turze transferów, zapowiada się Antonio Čolak. Chorwat zaliczył świetny debiut i wydaje się, że jest to ten typ napastnika, którego biało-zieloni potrzebowali. W ogóle w Gdańsku pojawiło się kilku nowych napastników. Czyżby dni Zaura Sadajewa były policzone? Oby nie. Dobrze by było, żeby właśnie Czecen grał nieco z tyłu za takim Čolakiem. Do tego dodać jeszcze Aleksicia, a w drugiej linii Vranješ (lub Wiśniewski)-Borysiuk-Makuszewski. Dzięki temu można by było spróbować ustawienia 4-3-3, które tak świetnie funkcjonowało w końcówce minionego sezonu.

Warto postawić na powrót do przeszłości. W końcu chyba jeszcze nigdy w kadrze nie było aż tylu tak ofensywnie ukie-rukowanych zawodników. Jaki skład wyjdzie w niedzielę na nową murawę PGE Areny? Naprawdę trudno stwierdzić. Po pierwszych meczach Machado zaczął mocno mieszać. Teraz wydaje się, że wyjściowa jedenastka znów przejdzie metamorfozę.

Czy to wystarczy na przeciętny Ruch, który na początku sezonu skupił się przede wszystkim na walce o Ligę Europejską? Zobaczymy. Na pewno Lechia ma większy potencjał i piłkarsko – na papierze – wygląda o niebo lepiej od chorzowian. Jednak to Ruch ma drużynę. Gdańszczanie póki co to jedynie zle-

pek niezłych piłkarzy, którzy dopiero uczą się siebie nawzajem.

Dla obu klubów będzie to czterdzieste drugie spotkanie na szczelbku ekstraklasy. Do tej pory jedenaście razy wygrywała Lechia, padło czternaście remisów, a szesnastokrotnie lepszy był Ruch. Wydaje się, że faworyt tego meczu może być tylko jeden. Biało-zieloni mają dwa razy więcej punktów, są dużo wyżej w tabeli i jasno określony cel, który jeśli ma zostać zrealizowany, to muszą takie mecze wygrywać. Pokazali, że jeśli chcą, to potrafią. Nawet mimo braku zrozumienia.

Tak naprawdę będzie to mecz dwóch niewiadomych. Bo ani jedna, ani druga drużyna jeszcze w lidze nie „odpalila”. Czy któryś uda się chociaż na tyle dodać gazu, żeby jej silnik wszedł na wysokie obroty? Odpowiedź poznamy w niedzielę. A może będzie to kolejny mecz na remis, których od czasu powrotu Lechii do elity było między tymi zespołami najwięcej. Oby nie. Oby trzy punkty zostały w Gdańsku.

Szkoda tylko, że zapowiada się znów frekwencja na marnym poziomie. Sprzedano raptem kilka tysięcy biletów. To pokazuje, że Lechia wciąż pozostaje ważna dla niewielu. Że wciąż najwierniejszych kibiców jest ledwie garstka. Reszta budzi się dopiero wtedy, kiedy przychodzą wyniki. Nie wiedzą chyba, że ich wsparcie jest potrzebne najbardziej nie wtedy, kiedy są wyniki, tylko właśnie wtedy, kiedy ich nie ma. Chociaż nie można też powiedzieć, że lechiści notują słaby start w lidze. Jest on najlepszy od czasu powrotu do ekstraklasy. Warto się więc nad tym zastanowić i jeszcze pójść po bilet.

Patryk Gochńiewski

NASZ DODATEK NIEDZIELNY

Udział Pomorza w pracach L. M. K.

Rozmowa z p. komandorem Jerzym Kłossowskim, wiceprezesem Pomorskiego Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej

Pragnąc zapoznać Czytelników z pracami LMK, udaliśmy się do p. komandora Kłossowskiego, wiceprezesa Pom. Okr. L. M. K., od którego uzyskaliśmy następujące ciekawe informacje:



Komandor Jerzy Kłossowski.

Jakie znaczenie dla Państwa posiada działalność LMK.

Dziedzina, która stanowi treść pracy L. M. K. należy do rzędu zagadnień noszących nazwę państwowej racji stanu.

W niepodległej Polsce odżyły wszystkie te przesłanki geograficzne i gospodarcze, które w przeszłości wymagały zajęcia zdecydowanego stanowiska na Bałtyku. Konieczność wyzyskania morza tym bardziej występuje w niepodległej Polsce jako jeden z naczelnych punktów jej polityki, ponieważ współczesne życie zatacza znacznie szersze kręgi, niż to miało miejsce w Polsce przedrozbiorowej i dlatego ekspansja poza granice kontynentalne jest istotnym wyrazem dążeń wszystkich narodów.

Polska weszła w nowy okres swej historii bez doświadczenia i tradycji morskiej. Na przestrzeni ośmiu wieków swej historii przedrozbiorowej, Polska próbowała czynnie działać na morzu tylko przez 79 lat i to za trzema nawrotami, a mianowicie: za Zygmuntem Augustem, za Zygmuntem Wazą i Władysławem IV. Zamiatła dorobek i doświadczenia, odziedziczyła jedynie garść fragmentów i mglistych legend.

Państwo w pierwszych latach niepodległości nie było w stanie zająć się sprawami morza w takim zakresie, jaki był konieczny. Dlatego też LMK przez szereg lat była jedyną komórką życia publicznego, która uświadamiała, pobudzała i rozwijała tendencje morskie odródnionego Państwa Polskiego. W obecnej chwili pomimo ogromu energii, kapitałów i trudów włożonych w sprawy morskie, jesteśmy jeszcze bardzo daleko od celu. Potrafilibyśmy bowiem rozwinąć jedynie aparat gospodarczy na morzu i wybrzeżu, natomiast nie zdążyliśmy jeszcze tych naszych dorobków w odpowiedni sposób zabezpieczyć. W tym bodaj tkwi największa wada naszej dotychczasowej polityki morskiej.

Ostatnie wydarzenia na zachodniej granicy wskazują na to, że jedynie tylko ostry zbież w mocnej dłoni stanowi najbardziej skuteczne zabezpieczenie naszej przyszłości.

Jakie są nasze istotne dorobki na morzu?

Niewątpliwie nasze dorobki gospodarcze na morzu i wybrzeżu, choć są znaczne, jednakże nie są wystarczające. Ogólny rozwój państwa, w niektórych dziedzinach wprost żywiołowy, wymaga coraz większego rozszerzenia zasięgu naszych spraw morskich. Nasza flota handlowa pod własną banderą przewozi 11 proc. naszych ładunków, podczas gdy Anglia 67 proc., Niemcy ponad 50 proc., Finlandia 35 proc. itd. Teoretycznie więc biorąc, nasza flota handlowa jest zdecydowanie mniejsza od faktycznie potrzebnej. Za przewozy płatny obcym krajom co najmniej 150 milionów zł rocznie. Gdyby jeszcze przez długie lata będzie potrzebować ogromnych wkładów kapitałów i trudów, aby ośrodek życia miejskiego był rozwinięty odpowiednio do potrzeb największego portu na Bałtyku. Najpilniejszą potrzebą portu gdynińskiego jest stocznia, postawiona na odpowiednim do znaczenia portu poziomie. Zespołenie Gdyni z jej naturalnym zapleczem — Pomorzem — też będzie wymagać

wielu lat wytężonej pracy. Jeszcze dotychczas i w wielu dziedzinach Pomorza jest niezapieczem, lecz obszarem tranzytu interesów morskich z innych dzielnic Polski.

Pomimo jednakże tych rozległych zadań na przyszłość w zakresie gospodarczo-morskim, trzeba z naciskiem podkreślić, że obecne dorobki na tym polu znacznie wyprzedzają rozwój floty wojennej, dlatego też jej szybką rozbudowę trzeba uważać jako nakaz chwili. Rozbudowa ta jest uzależniona od szybkiego i sprawnego uruchomienia własnej stoczni.

Niegdys zgłaszaliśmy zamiarzenie stworzenia floty wojennej o globalnej wyporności 150 tysięcy ton. Było to wówczas, gdy na Bałtyku nie zaznaczało swej wyjątkowej przewagi morskiej żadne państwo bałtyckie. Obecna sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Musimy więc rozważyć dwie ewentualności: albo biernie zamyślić na taką przemianę, albo szybko zdecydujemy się czynnie wspierać naszą ekspansję morską za pomocą realnej siły.

Jeżelibyśmy przyjęli za podstawę naszych rozważań konieczność szybkiego stworzenia floty wojennej o globalnej wyporności 150 tysięcy ton w ciągu 10 lat, to rocznie trzeba by na ten cel przeciętnie 150 milionów zł. Nie jest to kwota, która nie mogła zmieścić się w skali naszych możliwości gospodarczych. Robimy miliardowe inwestycje na innych odcinkach, więc gospodarczo i ten wysiłek pokonamy.

A. WACHOWIAK

Członek Rady Głównej L. M. i K.

Polski towar — polskim statkiem

Na majowy walny zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej w 1939 r. w Toruniu

Z całej Polski zjadą się czolowi działacze ligowi w dniach 20 i 21 maja w prastarym grodzie Kopernika, aby imieniem milionowej rzeszy ligowców na dalszy okres ustanowić program walki o upowszechnienie w narodzie polskim ideału morskiej.

Zjazd przypada na moment w dziejach nowej Polski podniosły i osobliwy, bo na czas niemal uroczystego, rycerskiego nastroju całego narodu, na czas niemal że kościelnej atmosfery w życiu wewnętrznym Państwa. Przez kraj cały wobec zakusów wrogich na świętość naszych praw do życia i bytu powiało wielkością i bohaterstwem.

Ale zjazd przypada też na moment rzadko spotykanej jasności sytuacji, na moment całkowitej jednomyślności w odniesieniu do problemów morskich Polski, Rządu i całego społeczeństwa.

Dawno już nie słyszała Polska z ust reprezentanta Rządu RP słów tak prostych, tak krótkich a zarazem tak ważkich i z głębi duszy narodu pochodzących, jak słów pana ministra Becka o Gdańsku, o Bałtyku i o prastarej ziemi pomorskiej.

Słowa te wzbudziły szczerą wdzięczność społeczeństwa dla Rządu, i stanowią nie tylko zapowiedź realizacji naszych tęsknot i marzeń o Polsce silnej na morzu, nie są zarazem potwierdzeniem najwymowniejszym

funkcyj jakie ta organizacja ma spełniać. I to szereg nasze napędza dumą i zadowoleniem.

Wszak to my z uporem wołamy o dożrojenie Polski na morzu, wczasy nasze to hasło: „budujmy okręty na własnych stoczniach”, wczasy naszą zdolnością jest okręt podwodny RP „Orzeł”, wczasy to Fundusz Obrony Morskiej doprowadził do zamówienia dwóch pierwszych ścigaczy morskich! Wszak to Liga a nie kto inny woła o zwiększenie polskiej floty handlowej, naszym jest hasło: „Polski towar — polskim statkiem”, naszą jest troska o rozwój rybactwa morskiego i o wychowanie morskie młodzieży! Przecież nie kto inny, a LMK wytworzyła skuteczny pęd do morza wiążąc w sposób trwały kraj cały z wybrzeżem i morzem, nie czyją inną a naszą zasługą jest powołanie do systematyczne przekształcanie narodu na naród morski.

Dlatego majowa deklaracja Rządu RP wzbudza w nas poza wdzięcznością entuzjazm i zadowolenie głębokie. Czujemy jednak zarazem, że zdecydowana wola Rządu RP do bronięcia naszych praw do Bałtyku, Gdańska i ziemi pomorskiej nakłada na nas nowe obowiązki, że zmusza nas do jeszcze większego, bardziej po żołniersku, twardziej pojmanego wysiłku w przygotowywaniu



Okręt podwodny Rpiński.

slusznosci ideału morskiej szerzonej przez L. M. K., jak i zachęta do tym wytrwalszej walki o nasze „dominium maris”.

Milionowa rzesza ligowa służą dla ideału morskiej utopii, że służą dla Państwa w najlepszym tego słowa znaczeniu, służą w pierwszej linii bojowej. W męskim oświadczeniu Rządu RP „że Polska od Bałtyku oddepnąć się nie da” rzesza ligowa widzi podkreślenie potrzeby istnienia swej organizacji, widzi podkreślenie ważności

obrony na morskim odcinku Polski. Rozumiemy, że fizycznie biorąc szereg nasze muszą się stać ściślejsze, prężniejsze, bardziej dotąd zwarte, że nie starczy na czekające nas zadania obecny milion członków ale, że musi nas stanąć do tej pracy więcej — jak najwięcej ludzi. Rozumiemy dalej, że pod względem ideowym musimy zasadniczo kanony polskiej prawdy morskiej pogłębiać, że musimy dążyć do coraz ściślejszego wiązania ducha polskiego i polskiej twórczości

życia. Budowanie okrętów wojennych na własnej stoczni będzie bowiem wykluczać odpływ pieniędzy za granicę, a z drugiej strony będzie jednym z czynników znacznego ożywienia przemysłu i obrotu handlowego wewnątrz kraju oraz rynku pracy.

Flota wojenna powinna jaknajbardziej powstać w takiej formie, na jaką interesy Polski na Bałtyku wskazują.

Pozostaje wreszcie zagadnienie kolonialne, do którego przygotowujemy się wszechstronnie. Jeszcze parę lat temu opinia publiczna uważała nasze dążenia kolonialne za utopię. Obecnie nasza sprawa kolonialna wyszła już z jednej strony na teren polityki międzynarodowej, a z drugiej strony stała się jednym z otwartych dążeń całego społeczeństwa.

(Dokończenie na stronie 10)

artystycznej i literackiej z morzem, że musimy przyspieszyć akcję tworzenia w Polsce człowieka morskiego, że musimy ugrunтовать, upowszechnić, spopularyzować, do godności obowiązku narodowego wnieść wiarę, że Polska musi być mocarstwem morskim, że Polska bez oparcia o morze istnieć nie może.

Dopiero gdy pod względem organizacyjnym zdobędziemy się na nowy, męski wysiłek, i wszystko co w społeczeństwie tegie zdrowe wciągniemy do czynnej pracy ligowej, gdy pod względem ideowym obudźmy i upowszechnimy w narodzie naszym wyznawanie polskiej ideału morskiej — dopiero wtedy otworzymy Polskę na jej morzu, na polskim Bałtyku, wszystkie możliwości.

A możliwości tych jest legion.

Kto chce wlaść Bałtykiem musi mieć instrument tego władania — potężną flotę wojenną. Kto mówi o kolonizacji zamorskiej musi mieć nie tylko środki do ich eksploatacji, a więc flotę handlową — ale także środki ich obrony — znowu flotę wojenną.

Kto mówi o udziale w wykorzystywaniu bogactw mórz — ten musi posiadać stosowną flotę rybacką. Kto to floty posiada może się pokusić o narzucenie innym swej polityki na Bałtyku. W tym kierunku idziemy i pójdziemy wytrwale. Nam Polakom należy się miejsce przedniejsze w słońcu, bo zbyt długo byliśmy w cieniu. Ponieważ jednak o każde miejsce w świecie jest walka, więc i nam lepszego miejsca bez walki nikt nie ustąpi.

Dlatego na walny zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej należy przypomnieć działaczom ligowym, że to co dotychczas myśl i ręka polska nad morzem i na morzu osiągnęła stanowi początek — początek piękny, dorobek wspaniały, ale do panowania na Bałtyku nie wystarczający.

W pracy nad krzewieniem ideału morskiej nie może być przerwy ani wytchnienia! Właśnie teraz, gdy zawisły nad nami przerwany umacnianiem się Polski na Bałtyku próbuje nas od niego oddepnąć, musimy tym bardziej stanąć w obronie naszych praw do Bałtyku, a w poprzek planów zabórczych wroga, dążących do zepchnięcia Polski do roli „kopciuszka”.

Nowa Polska „kopciuszkiem” narodów nie będzie, i nie będzie nim w szczególności na odcinku morskim pilnowanym przez milionową armię Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Gdańsk i Gdynia to jeden problem dostępu Polski do morza

Niedawno odbył się we Lwowie, przy udziału naukowy zjazd zorganizowany przez Instytut Bałtycki, poświęcony zagadnieniu Gdyni i Gdańska jako portów polskiego obszaru celnego. Na zjazd wyjechał bardzo ciekawy referat p. dyr. Bogdana N. a. g. o. r. a k. l. e. g. o. z Gdańska, w którym omówione zostały wytyczne polityki polskiej w stosunku do Gdańska i Gdyni jako portów polskiego obszaru celnego. Treść referatu zasługuje na uwagę szerszej opinii polskiej, to też zaznajamiamy poniżej z treścią myśli referenta.

Gdynia i Gdańsk obsługują te same zaplecze, nie konkurując jednak przy pomocy taryf kolejowych ani frachtów morskich, tych samych dla obu portów. Poza pewną różnicą na korzyść Gdańska (połączenie z zapleczem bezpośrednio Wisłą), warunki komunikacyjne są w obu portach zupełnie jednakowe, a jako sposób konkurencji pozostaje jedynie cena przeładunku, jakość i sprawność pracy portowej, celnej itd. Pod względem więc wzajemnej konkurencji Gdańsk i Gdynia przedstawiają raczej analogię do dwóch części jednego wielkiego portu. Walka konkurencyjna, trudna do przeprowadzenia, byłaby także bardzo nie wskazana. Dla porty naszego obszaru celnego powinny natomiast prowadzić wspólną walkę konkurencyjną z portami o b. e. y. m. i. walkę o własne zaplecze polskie, jak i o zaplecze dalsze (np. Rumunię), z czego wynikłyby znaczne korzyści finansowe i gospodarcze.

Dla osiągnięcia celu usamodzielnienia polskiego handlu zagranicznego i koncentracji transportów na własnych kolejach i we własnych portach, bez celu byłoby wzajemne zwalczanie się tych portów. Program ich wyzyskania należy układać na podstawie pewnej specjalizacji obu portów, dając im wyzyskanie pewnej wzajemnej rezerwy na wypadek nieprzewidywanych przeszkód w jednym z portów oraz na podstawie możliwie najlepszego wykorzystania istniejących urządzeń.

SPECJALIZACJA I REZERWY PORTÓW

Zasada specjalizacji wymaga oczywiście uwzględnienia warunków naturalnych oraz istniejących już urządzeń i organizacji handlowej. Gospodarczo uzasadnione byłoby kierowanie do Gdańska przede wszystkim tych towarów, których transport odbywa się przeważnie drogą wodną (Wisłą), więc zboża, drzewa i cukru. Następnie z uwagi na urządzenia portowe należałoby kierować do Gdańska miedź i jej produkty, a także większą część rud i pirytów.

W Gdyni natomiast uwzględnić należy przede wszystkim zalety naturalne portu, polegające zwłaszcza na wyhodach nawigacyjnych (łatwy wjazd, duże głębokości, szerokość przejazdów i basenów...). Poza tym różne specjalne urządzenia wiążą z Gdynią szereg towarów i gałęzi ruchu portowego. Wywnioskować tu trzeba ruch pasażerski i emigracyjny, dalej eksport towarów specjalnych jak bekony, masło i jaja (chłodnia gdynska), dalej ryż, którego import związany jest z ryżownią, nasiona oleiste dla olejarni, bawełna, posiadająca specjalne składy i magazyny długoterminowe, tytoń, owoce itp. W Gdyni także wytworzyły się korzystne warunki dla złożu żelaznego, wreszcie z portem tym związany jest wywóz węgla górnośląskiego.

W dziedzinie organizacji i handlu jako specjalną zaletę Gdańska wymienić można bardziej elastyczną administrację portową, sprawniejsze funkcjonowanie urzędów celnych, większe naogół wyrobienie personelu przedsiębiorstw spedycyjnych i nieco większą wydajność pracy robotników. Natomiast wbrew przewidywaniom kupiectwo gdańskie nie odegrało poważniejszej pionierskiej roli w rozwoju polskiego handlu zagran. drogą morską. Stwierdzić tu można brak wiary w duże możliwości rozwoju tego handlu oraz niedostateczną inicjatywę w dziedzinach dla Gdańska nowych, np. węgla, owoce, bawełna. Oprócz drzewa, którego handel znajdował się przeważnie w rękach żydowskich, zboża którego handel przeszedł w dużej mierze w ręce firm polskich, przez śledzi, towarów kolonialnych i produktów naftowych nie ma właściwie w Gdańsku poważnych ośrodków handlu zagranicznego.

Gdynia bardziej nadaje się do rozwoju przemysłu portowego i do eksportu takich towarów, które wymagają ścisłej kontroli pod względem jakości ze strony rządu lub centralnych organizacji gospodarczych. Oczywiście istnieje szereg towarów, które pod względem gospodar-

czo-technicznym mogą być również dobrze przeładowywane w Gdańsku jak i w Gdyni, np. drobnica i węgiel.

Konieczność stworzenia w każdym z portów pewnej rezerwy na wypadek, gdyby drugi port zawiódł, stawia znów specjalizację portów pewną granicę. Najłatwiejszym i najważniejszym jest utrzymanie dostatecznej rezerwy w obu portach dla przeładunku węgla. Obie zasady specjali-

Maggi w Polsce

W roku bieżącym firma Maggi w Poznaniu obchodzi pierwsze dziesięciolecie swej działalności w Polsce.

Wyroby tej firmy znane są niemal każdej pani domu, a popularność swą zawdzięczają głównie swej niedoścignionej jakości i niepowtarzalnym zaletom.

Mniej natomiast znana jest sama historia firmy MAGGI, której warto kilka zdań poświęcić.

Produkcję MAGGIego wyrobów zapoczątkował przed mniej więcej 50 laty Juliusz MAGGI, obywatel szwajcarski, który pierwszy wpadł na pomysł przetwarzania produktów spożywczych dla doprowadzenia ich do stanu, z którego już bardzo łatwo można przygotować potrawy gotowe do spożycia, bądź znacznie ułatwiające pracę nad przygotowaniem i doprawianiem potraw.

Pierwszą fabrykę tych wyrobów, które od nazwiska wynalazcy nazwano wyrobami MAGGIego, powstała w Szwajcarii w kantonie Zurychu w miejscowości Kempttal. Z biegiem lat niewielka początkowo fabryka rozrosła się do rozmiarów poważnej placówki przemysłowej, rozszerzającej z każdym rokiem zakres swej działalności.

Dalszym etapem rozwoju było założenie samodzielnych fabryk poza granicami

zacji i rezerwy wzajemnej nie mogą być poniesione za daleko. Rząd polski jako właściciel w całości kolei prowadzących do obu portów, oraz portu w Gdyni, a w 50% portu w Gdańsku powinien przystosować plan gospodarczy mający na celu najkorzystniejsze wyzyskanie obu portów z punktu widzenia ich własnej rentowności oraz najlepszej obsługi klientów portowych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Szwajcarii. W poszczególnych państwach powstawały spółki, które nabywały prawo fabrykowania MAGGIego wyrobów.

W roku 1929 w ten sam sposób doszło do założenia w Polsce samodzielnej firmy i fabryki w Poznaniu, opartej na kapitale polsko-szwajcarskim. Zaznaczyć należy, że w działalności polskiej spółki MAGGI są wyłącznie obywatele polscy i szwajcarzy.

Fabryka w Poznaniu, ukończona w roku 1932, jest obecnie największą tego rodzaju w Polsce i zatrudnia łącznie ponad 300 urzędników i pracowników fizycznych. Mimo to zachodzi w tym roku konieczność dalszej poważnej rozbudowy, by móc sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu MAGGIego wyrobów.

Najnowocześniejsze urządzenia fabryczne umożliwiają najstaranniejszą przerobkę surowca i wykorzystanie maksimum składników w nim zawartych. Cała wytwórczość odbywa się drogą ściśle mechaniczną, gwarantując idealną czystość. Cały proces wytwarzania kostek halionowych, żupników oraz innych artykułów MAGGIego odbywa się za pomocą maszyn. Ręką dotyka nieopakowanych wyrobów po raz pierwszy konsument, który nabył je celem przygotowania do spożycia.

Wyroby firmy MAGGI zdobyły sobie w Polsce uznanie najszerzej rzesz klientów dzięki swej jakości i przystępnej cenie. Wyprodukowano są z naturalnych surowców i stanowią doskonały produkt odżywczy. Specyficznym walorem wyrobów MAGGIego jest niezwykle łatwość przygotowania potraw oraz krótki czas gotowania.

Nie ulega wątpliwości, że firma MAGGI w Polsce jest placówką przemysłową, wypełniającą bez zarzutu nie tylko swe zadania wobec szerokiej rzeszy konsumentów, lecz również swym zdecydowanym stanowiskiem do zagadnień społecznych i potrzeb kulturalnych daje niejednokrotnie dowody swej przynależności i wykazuje swój polski charakter.

To też przedsiębiorstwa temu należy życzyć dalszej owocnej pracy i rozwoju.

P. T.

ODPIS

Dr Witold Jeszke
Notariusz
Poznań, Plac Wolności 13
telefon 53-08

Poznań, dnia 12 maja 1939.

Zaświadczenie

Ja, niżej podpisany, notariusz Doktor Witold Jeszke, zamieszkały w Poznaniu, Plac Wolności nr 13 zaświadcza niniejszym na podstawie znajdujących się u mnie aktów dotyczących firmy Maggi Spółka z ogr. odpow. w Poznaniu, że od czasu utworzenia wspomnianej Spółki w roku 1929 kapitał zakładowy Spółki znajdował się i znajduje się nadal w rękach wyłącznie chrześcijańskich obywateli polskich i szwajcarskich.

Zarząd wspomnianej Spółki składa się z obywateli polskich pp. Edmunda Rydzewskiego i Leona Romińskiego.

(—) Dr Witold Jeszke
Notariusz

(pieczęć)
Dr Witold Jeszke
Notariusz
w Poznaniu)

13301

Na bieżni, boisku i ringu

JUGOSŁAWIA POKONAŁA ANGLIE 2:1.

W Białogrodzie od VI się w ub. czwartek sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Jugosławią i Anglią. Ołbrzymi sukces odniosła Jugosławia, bijąc Anglię 2:1 (1:0). Jugosławia narzuciła przeciwnikom mordercze tempo, które trwało przez cały mecz. Porażka Anglików była zasłużona. Był on przez cały czas mniej agresywny od gospodarzy.

RUMUNIA WYGRAŁA Z LOTWA 4:0.

W Bukareszcie w międzynarodowym meczu piłkarskim Rumunia odniosła zwycięstwo nad Lotwą 4:0 (1:0). Sędzią tego meczu był Polak p. Schneider.

Flota bije Astorię 14:2

Rozegrany w Gdyni mecz pięciorski pomiędzy miejscową Flotą i bydgoską Astorią przyniósł zwycięstwo Flocie w młodzieżowym stosunku 14:2. Jedynie dwa punkty zdobyła Astoria dzięki nadwrot: Gwardzika w wadze koguciej.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Floty):

Waga musza: Miła wygrywa z Wypłewskim w drugiej rundzie przez techniczny nokaut.

Waga kogucia: Gwardzik, mając nadwagę oddaje 2 punkty Jaruszewskiemu, którego w spotkaniu towarzyskim nokautuje w drugiej rundzie.

WĘGRY ZREMISOWAŁY Z IRLANDIĄ.

W Budapeszcie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Irlandią i Węgrami. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 2:2, do przerwy prowadzili Węgrzy 1:0.

MISTRZ ŚWIATA HENRY LEWIS NIEZDOLNY DO WALKI

Brytyjska komisja bokserka zdecydowała uznać tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej za wakujący, a to dlatego, że mistrz świata w tej kategorii Henry Lewis uznany został przez lekarzy za niezdolnego do walki.

Jednocześnie brytyjska komisja bokserka postanowiła, że w dniu 15 czerwca r. b. rozegrany zostanie mecz bokserki o wakujący tytuł pomiędzy bokserem Harvey — Mac Avoy.

FRANCJA POKONAŁA BELGIE 3:1.

W międzypaństwowym meczu piłkarskim w Brukseli Francja pokonała zdecydowanie Belgię 3:1 (1:0).

NIEMIECCY I WŁOŚCY AUTOMOBILISTY TRENUJĄ JUŻ W POLSCE.

W związku ze zbliżającym się terminem międzynarodowego Grand Prix, organizowanego przez Automobilklub Polski, do Polski przyjechała już pełna ekipa Auto-Unionu na maszynach D. K. W. Niemcy objeżdżają drogi, przy czym bawili dwa dni w puszczy Kampinowskiej, zapoznając się ze stanem trasy.

Z polskich automobilistów przybyli do Warszawy Rychter, Marek i Zagórna. Mazurek znajduje się już w Warszawie i ma startować również.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA POMORZA W TORUNIU.

W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się w Toruniu bieg kolarski o mistrzostwo Pomorza na dystansie 100 km. dla kl. A i 50 km. dla kl. B. Trasa prowadzi w kierunku Kowalewa—Brodnicy i z powrotem do Torunia. Organizatorem tegorocznych mistrzostw jest oddział kolarski Sokoła III.

Wyścig ten będzie nader ciekawy ze względu na udział zawodników wszystkich miast Pomorza.

Na starcie stanie 50-ciu zawodników z Rittarem KPW Bydgoszcz, Rogalskim KPW Toruń, Jamrogą KPW Gdynia, Jablońskim K. i Kościńskim Sokół III Toruń.

Kolarze wystartują o godz. 13-tej. Start i meta przy Dyrekcji Kolejowej.

Bacznosc prenumeratorzy wydania K.

Na okres letni z dniem 1 czerwca b. r., przerywamy dostawę książek dla naszych prenumeratorów wydania K., prosimy przeto o wpłatę na 1-go czerwca

zamiast zł 3.10

tylko zł 2.20

O wznowieniu dostawy książek w okresie jesiennym t. j. od 1 września b. r. podamy oddzielne zawiadomienia

Administracja